DZIŚ 12 STRON

Rok III — KATOWICE, WTOREK 10 PAŹDZIERNIKA 1933 r. — Nr. 280

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC Bożnińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 8

Śmierć zaczajona pod niewinną etykietą

Najstraszliwsze gazy trujące

produkowane tajnie w niemieckich fabrykach

LONDYN, 8. 10. Artur Gillian, sekretarz generalny angielskiego związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego, występuje dziś na łamach pisma „Sunday Referee" **z oskarżeniem Niemiec o fabrykowanie gazów trujących.** Gillian wymienia szereg fabryk i wyszczególnia gazy w nich wyrabiane.

Fabryka „Opel" pod Frankfurtem nad Menem wytwarza straszny nowy gaz, którego składnikiem trującym jest arszenik. Gaz ten, w odróżnieniu od innych gazów, atakujących tylko płuca, atakuje cały organizm ludzki, zarówno ze wnętrznie — powodując rany i oparzenia — jak i wewnętrznie, wywołując wymioty. Autor twierdzi, że jedna cząstka gazu, rozpuszczona w 10 miljonach cząstek powietrza, wystarczy dla skutecznego działania. W wypadku zastosowania tego gazu **nie pomogą maski ochronne, albowiem wymioty i kichanie zmusza do ich zerwania.**

Fabryka „Von Heyden" pod Dreznem, napozór fabryka sacharyny, jest tak urządzona, iż w ciągu jednej nocy może ulec transformacji na fabrykę, produkującą specjalny gaz, którego składnikiem trującym jest hydrocjanek potasu.

Fabryka chemiczna w Berlinie „Schering i Kahlbaum", czyni również doświadczenia z gazami trującemi. **Napozór fabryka ta — bardzo znana — zajmuje się wyrobem materjałów do użytku fotograficznego i filmowego.** Faktycznie jednak wytwarza gazy trujące, w których główną rolę odgrywają składniki chloru i bromu. Gaz ów wywołuje łzawienie i tymczasową ślepotę, przyczem jedna cząstka gazu na 5 miljonów cząstek powietrza wystarczy.

Specjalny przetwór bromu, używanego dla gazu, wyrabiany jest w fabryce „Gehe" w Dreźnie.

Autor twierdzi, że posiada wiadomości o wielu innych fabrykach w Niemczech, wyrabiających gazy.

W Niemczech jest już dość dziś gazów, lub też mogą one być w krótkim czasie sfabrykowane, **aby wszystkie główne miasta Europy zostały pokryte całunem śmierci.**

BRUKSELA, 8. 10. Dzienniki belgijskie donoszą, iż pewien kupiec belgijski zdołał uzyskać z niemieckiej fabryki produktów chemicznych granat, rzekomo wypełniony gazem łzawiącym, który poddano doświadczeniom za zgodą władz wojskowych.

Wynik doświadczeń stwierdził, iż żadna maska nie mogła obronić się przed tym gazem.

Zapewniają, iż fabryki niemieckie wyrabiają wielkie ilości pocisków wypełnianych tym gazem.

Kogo wydał szubienicy łotr Harewicz

W 25-tą rocznicę stracenia ś. p. Montwiłła-Mireckiego, rozmowa z wdową

W związku z 25-tą rocznicą stracenia ś.p. Montwiła Mireckiego na stokach Cytadeli, korespondent Pata w Borysławiu zwrócił się do wdowy po ś.p. Montwile Mireckim, zamieszkującej obecnie w Borysławiu.

Wdowa po ś.p. Montwile Mireckim oświadczyła:

Dnia 9 b.m. minęło 25 lat od chwili stracenia mego męża. Aresztowano go 28 listopada 1907 r. o godz. 14.30 w Warszawie przy ul. Sadowej. Równocześnie aresztowano mnie. Aresztowania dokonał Arystow, urzędnik policji przy pomocy członków ochrany i policji. Śledztwo trwało prawie rok.

Wyrok wykonano 9 października 1908 r. nad ranem. Na pół godziny przed egzekucją widziałam się z mężem po raz ostatni. W związku ze sprawą mego męża zostałam skazana na osiedlenie na Syberji. Córka moja, Bronisława, urodziła się 1 maja 1908 r. w więzieniu na „Pawiaku".

Ś. p. Montwił Mirecki w chwili aresztowania rozpoznany został przez zdrajców obecnych przy tem, których nazwiska nie pamiętam. Obszerna monografja o moim mężu ukaże się niebawem w „Niepodległości".

Akt oskarżenia przeciwko mnie i memu mężowi posiadam dotychczas. Będzie on opublikowany na łamach jednego z czasopism warszawskich.

Po ogłoszeniu aktu oskarżenia ujawnione będą dalsze szczegóły naszego aresztowania i niecnej roli, jaką odegrali znani prowokatorzy.

Po wyroku skazującym na śmierć, mąż mój oświadczył: „Powiedzcie moim towarzyszom, że gdybym żył po raz wtóry, nie cofnąłbym się przed niczem co zrobiłem".

Ostatnie słowa jego, powiedziane na szafocie, były: „Niech żyje Polska niepodległa".

Męża mego i mnie bronił adw. Patek, obecny ambasador R.P. w Waszyngtonie.

W 25-tą rocznicę stracenia ś.p. Montwiła Mireckiego, znanego przywódcy b. organizacji bojowej dawnej PPS, zjawiły się u p. Mireckiej delegacje licznych stowarzyszeń polskich oraz przedstawicieli władz miejscowych, i złożyły hołd pamięci zasłużonego bohatera narodowego. Delegacje wręczyły pani Mireckiej kwiaty o barwach narodowych. Starosta powiatowy Chmielecki wysłał na ręce pani Mireckiej depesze z wyrazami czci.

Wizyta min. Titulescu w Warszawie

jest ważnem zdarzeniem politycznem

Od wczoraj gości Warszawa d-ra Mikołaja Titulescu, ministra spraw zagranicznych zaprzyjaźnionej Rumunji.



Wizyta w Warszawie p. Titulescu jest jeszcze jednem podkreśleniem roli i znaczenia Polski w układzie sił Europy środkowej i wschodniej. Tym razem chodzi podobno głównie o t. zw. „Locarno Czarnomorskie", które bezpośrednio objęłoby Rosję, Turcję, Rumunję, Grecję i Bułgarję, ale pośrednio zainteresowane byłyby Czechosłowacja i Jugosławja oraz Polska.

Wizyta ta — jak to przejrzyście stwierdza organ rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych „L'Independance Roumaine" — ma „znaczenie zupełnie specjalne", musi być rozumiana jako „krok polityczny, pozostający w ramach polityki, która coraz żywszym rytmem przejawia się na wschodzie Europy".

Przyjazd Mikołaja Titulescu do Polski jest stwierdzeniem wobec całej Europy i wobec Niemiec Hitlera i wobec koncernu „czterech" — że Warszawa stała się centrum układu mocarstwowego, mającego za zadanie i cel ubezpieczenie pokoju europejskiego przed każdym, ktoby się ważyć chciał na wyjęcie choćby jednej cegiełki z gmachu, zbudowanego przed 14 laty w Wersalu.

W czasie audiencji, p. Prezydent udekorował p. ministra Titulescu wielką wstęgą orderu Orła Białego.

Wysokie to odznaczenie posiada zaledwie kilka osób zagranicą i tylko 14 osób w Polsce.

Po audjencji p. Prezydent podejmował wysokiego gościa śniadaniem.

W godzinach popołudniowych p. minister Titulescu złożył wieniec na grobie Nieznaego Żołnierza, poczem wizytował p. premjera Jędrzejewicza. Wieczorem p. minister Titulescu był podejmowany obiadem przez p. ministra Becka.

Pobyt ministra w Warszawie potrwa dwa dni.

324.456.300 zł.

Według meldunków, jakie do wczoraj wpłynęły do Komisarza Generalnego, ministra Starzyńskiego, kwota subskrypcji na Pożyczkę Narodową wynosi 324.456.300 zł.

Nie jest to jednak kwota ostateczna, gdyż meldunki napływają w dalszym ciągu.

Sprawa Sala, Bachracha i towarzyszy

na sesji wyjazdowej sądu w Katowicach

Wczorajszy dzień rozprawy przed sądem okręgowym w Warszawie na sesji wyjazdowej w Katowicach w sprawie króla przemytników jedwabiu, Józefa Sala, byłego kom. policji, Bachracha i towarzyszy nie przyniósł szczegół niejszych sensacyj. Najciekawsze mi były zeznania nadkomisarza straży granicznej, Skibińskiego, które trwały około dwóch godzin.

Nadkomisarz Skibiński podał, iż straż graniczna miała informacje stwierdzające, że Sal trudnił się przemytem jedwabiu z Wiednia, który sprowadzał do Polski przez Zebrzydowice i Cieszyn. Dalej stwierdził, że jednym z jego pomocników był Pomerancblum, który załatwiał szereg interesów w kraju, a nawet z ramienia Sala był wał zagranica.

Sal nietylko przemycał do Polski jedwab z Austrji, ale nawet sprowadził w jednym wypadku około 3000 kg. z Lionu do Bytomia za cłem t. zw. tranzytowem, skąd następnie przy pomocy funkcjonariuszy kolejowych jedwab ten sprowadził nielegalnie do Polski.

Nadkomisarz Skibiński wyjaśnia przytem szczegółowo metody działania szajki Sala i zajmuje się rolą poszczególnych osób w bandzie, co do których śląska straż graniczna prowadziła dochodzenie.

Na osobę Bachracha natknął się znacznie później, kiedy pojawił się około głównej komendy, która wcześniej od Śląska miała informacje o działalności Bachracha.

Zeznania nadkomisarza Skibińskiego ustalają znane już z aktu oskarżenia okoliczności i rozmiary przestępstwa.

Dalsi świadkowie zaznający w dniu wczorajszym, mianowicie ekspedjent Rakower, Stefani, starszy przodownik straży granicznej Salomon, kupiec Piecuch z Żor i in ni potwierdzają naogół swe poprzednie zeznania, które obciążają oskarżonych. Prawdopodobnie dziś, we wtorek sesja wyjazdowa zostanie zakończona i sąd powróci do Warszawy.

O napad na pocztę w Truskawcu

Nowy proces bojowców O. U. N.

Przed sądem przysięgłych w Samborze, gdzie przed kilku dniami zapadł wyrok w sprawie zabójców ś. p. Hołówki, rozpoczął się wczoraj nowy proces o napad na urząd pocztowy w Truskawcu dnia 8 sierpnia 1931 r.

Napadu tego dokonała t. zw. „grupa Hnatowa", a głównymi sprawcami byli mordercy ś. p. T. Hołówki — Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn.

Na ławie oskarżonych zasiadą: Piotr Łocuniak, b. uczeń 6 klasy gimn., Mikołaj Łabuśko robotnik, Mikołaj Ilkow, masarz, Mirosław Petriw, uczeń 4 klasy gimn.

Kompletowi sądowemu przewodniczy dr. Józef Kuprowski, oskarża wiceprokurator dr. Zielonka.

Rozprawa potrwa 5 dni. W charakterze świadków wezwani będą m. in. Zenon Kosak, skazany na 7 lat na napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim oraz Mikołaj Motyka i Aleksander Bunij, skazani za udział w morderstwie ś. p. Hołówki.

Tłumy chłopstwa

Proces opętanych w łosową agitacją

KRAKÓW 9.10. Przed sądem okręgowym w Toruniu i Rzeszowie rozpoczęły się dwa procesy, będące epilogiem krwawych zajść w powiatach ropczyckim, rzeszowskim i łańcuckim.

Na ławie oskarżonych w Tarnowie zasiada 125 chłopów, którym akt oskarżenia zarzuca napady na policję, formowanie band. urządzanie marszów, stosowanie przemocy i teroru itd.

Wszystkie te wystąpienia spowodowane zostały agitacją posłów Stronnictwa Ludowego S. Stachnika i Pieroga. Na wzburzeniu rozagitowanych chłopów jeły żerować żywioły komunistyczne, co spowodowało przelew krwi.

W czasie tych zajść zginęło kilku policjantów, kilkunastu odniosło rany, ze strony tłumu także padły ofiary.

W Rzeszowie procesy toczą się przed dwoma kompletami sądowemi.

Przed jednym trybunałem stanie 50 oskarżonych, z czego 18 aresztowanych — przed drugim 42 oskarżonych, z czego 13 z więzienia

Przestępstwa oskarżonych są tego samego typu, co i w procesie tarnowskim.

Do rozpraw w Rzeszowie powołano 150 świadków.

Przed sądem w Krakowie rozpatrywana jest t. zw. sprawa łapanowska — epilog zajść, jakie się rozegrały w Łapanowie na tle likwidacji niedozwolonego wiecu.

Pozatem w najbliższym czasie odbędzie się cały szereg mniejszych procesów, powstałych na tle zajść w Małopolsce.

Eksport zwycięża!

21 miljonów nadwyżki

Miesiąc wrzesień przyniósł, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili znaczną nadwyżkę eksportu nad importem towarowym.

Bilans naszego handlu zagranicznego w tym miesiącu zamyka się saldem dodatniem w wysokości około 21 miljonów złotych, a więc nadwyżka wynosi prawie tyle, co we wrześniu roku ubiegłego.

Należy nadmienić, że największa nadwyżka eksportu nad importem w roku bieżącym wynosiła 16 miljonów złotych.

Jak więc widać miesiąc wrzesień przyniósł w naszym handlu zagranicznym miłą niespodziankę, świadczącą o torowaniu sobie przez nasz eksport dróg eksportowych.

2 lata więzienia za zabójstwo

Wyrok na ojca burmistrza m. Błonia

Sąd okręgowy warszawski skazał wczoraj na 2 lata więzienia Jana Kuliszewicza, ojca burmistrza miasta Błonia i posła. Jan Kulisiewicz zastrzelił Wincentego Zielińskiego, który kradł w mu marchew.

Oskarżony dowodził, iż działał w obronie koniecznej, bowiem schwytawszy Zielińskiego na kradzieży wystąpił do niego z pretensjami, Zieliński zaś rzucił się do bicia.

10-letni syn Zielińskiego zeznał, że Kulisiewicz strzelił w chwili, gdy Zieliński schodził już z jego pola i był odwrócony tyłem. Rzeczywiście zwłoki znaleziono już poza granicą pola, stanowiącego własność Kulisiewicza. Rana w plecach wskazywała, że istotnie strzał był oddany z tyłu. Zresztą przewód sądowy wykazał, iż nieboszczyk, wielokrotnie karany za kradzieże istotnie trudnił się wyrządzaniem szkód w warzywach.

Smierć na ulicy

Z Mysłowic donoszą: W godzinach przedpoł. dnia wczorajszego zasłabł nagle na ulicy Katowickiej 50-letni Jan Wojtyczkiewicz, dozorca miejski (Krakowska 25).

Chorym zaopiekowała się kolumna sanitarna, która przewiozła go do szpitala miejskiego, gdzie jednak lekarz skonstatował zgon z powodu udaru serca.

RADJO

KATOWICE. Wtorek 10 październ. 7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Muzyka z płyt. 11.45: Komunikat Min. Opieki Społ. 11.50: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka lekka i Wiadomości meteorolog. 15.30: Komunikaty gospodarcze. 15.45: „Życie i praca Ochotniczych Drużyn Robotniczych na Śląsku". 16.00: Muzyka (płyty). 16.25: Skrzynka P.K.O 16.40: Bajeczki dla dzieci. 16.55: Cykl arcydzieł muzycznych (od XVI — XX w.) Koncert pierwszy (inauguracyjny) „U źródeł muzyki klasycznej". 17.50: Muzyka (płyty). 18.00: Odczyt o sztuce nowoczesnej p. t. „Malarstwo krajobrazowe jako objaw budzącego się naturalizmu". 18.20: Recital fortepianowy. 19.00: Dr. Olga Rogorowiczowa: „Maryja Dąbrowskiej — „Dni i noce". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton. 19.55: Komunikat sportowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie „Dysputa w puszczy". 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05 — 2330: Muzyka taneczna.

Dwie niebezpieczne katastrofy

Ubiegłego popołudnia na ulicy Głównej w Bielszowicach zderzył się jadący motocyklem Konrad Witowski z rowerzystą Janem Skowronkiem z Bujakowa. Skutkiem wypadku Skowronek doznał szeregu obrażeń i złamania ręki.

Jak ustalono, Witowski nie posiadał zezwolenia na prowadzenie motocyklu.

Tego samego dnia wieczorem na t.zw. „zakręcie śmierci" w Brynowie wpadł na drzewo samochód osobowy Śl. 2574, prowadzony przez Romana Elszyczkę, z Bryłowa. Jadący z nim jako pasażer Paweł Kołłontaj doznał szeregu okaleczeń od rozbitej w samochodzie szyby.

Winę wypadku ponosi kierowca, bowiem prowadził wóz w stanie nietrzeźwym.

Uczciwy „dezerter"

Do inspekcji II kom. policji w Kat. zgłosił się wczoraj wieczorem 22 letni Antoni Klimas, rzekomo poch. z pow. Kluczborskiego na Śl. Opolskim, który oświadczył, że w maju r.b. oddalił się samowolnie z 74 p.p., a następnie zbiegł do Niemiec, gdzie się ukrywał. Klimasa przekazano Plutonowi Żandarmerji.

Alarm pożarowy

Onegdaj w godz. popoł. zaalarmowano straż pożarną w Katowicach do ognia, jaki powstał w piwnicy domu nr. 4 przy ul. Szerokiej w Zawodziu.

Przed przybyciem dzielnych naszych strażaków, ogień zlokalizowali lokatorzy domu, dzięki czemu zapasy zimowe węgla i drzewa p. Stanisława Sroki zdołano uratować.

Elektromonter kieszonkowcem

W westybulu gł. urzędu pocztowego w Katowicach ujęty został na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej Franciszek Bryła, elektromonter z Sosnowca (Żeromskiego 5). który sięgnął do torebki p. Hildegardy Piechaczkowej z Katowic (Konopnickiej 2).

Rękoczyn zgubił pana Bryłę, bowiem pozbawiono go zegarka, a ponadto dostał się do paki, skąd powędruje przed oblicze sędziego.

Krwawa bójka

Ubiegłego wieczora doszło do krwawej bójki na drodze w Bangowie, pomiędzy 22-letnim Erykiem Guentherem a 32-letnim Wilhelmem Rotterem, oraz Janem Marczokiem z Bańgowa.

W czasie bójki Marczok zadał szereg ciosów nożem Guentherowi w plecy, przebijając mu płuca i śledzionę, oraz pokiereszował nożem Rottera, zadając mu szereg ciosów w ręce i w głowę.

Rannych w bójce odwieziono do szpitala w Siemianowicach, a nożowca aresztowano.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy może przynieść nam spotęgowanie się naszego życia uczuciowego i skłonności do marzeń.

Ranek zapowiada się dodatnio i dopiero przed samem południem może się pojawić gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami. Nie będzie to jednak nic poważniejszego i wkrótce ustąpi, a okres popołudnia obiecuje nam potęgujące się przedsiębiorczość i ruchliwość, zarówno umysłową jak i fizyczna.

Najsilniejsze napięcie osiągnie nasza ekspansja umysłowa między godz. 17 a 18-tą, obiecując nam wówczas powodzenie w związku z korespondencją, podróżami pośrednictwem, handlem, młodzieżą, pedagogją, praca umysłowa wogóle, a także w związku z wydawnictwami, dziennikarstwem i literaturą.

Trzeba jednakże zastrzec, że ta nasza ekspansja może nie przynieść zbyt wielkich rezultatów, gdyż koło godz. 19-ej może się już zaznaczyć gorsza passa, która może nas narazić na jakieś trudności, nieporozumienia, niezdecydowania, zwłoki.

Rok „zawieszenia broni"

między kapitałem a pracą

Zadnych redukcyj ani obniżek nie zniosą pracownicy

Wielkie dzieło Pożyczki Narodowej mamy już za sobą, ukoronowane zaiste imponującym wynikiem ogólnym, zgórą 320 miljonami złotych. Pożyczka Narodowa poza jej znaczeniem ściśle finansowem i moralno-propagandowym, posiada również inne doniosłe znaczenie. Była mianowicie sprawdzianem zdolności organizacyjnych społeczeństwa, jego spoistości i karności. Egzamin ten

zdało społeczeństwo polskie celująco.

Każdy przyznać musi, że z tak świetną, tak sprężystą, szybką i pozbawioną wszelkich luk organizacją, nie spotykaliśmy się już bardzo dawno. Niewątpliwie olbrzymia część zasług spada tutaj na Generaln. Komisarza Pożyczki, pana ministra Starzyńskiego, ale zadanie jego byłoby niewykonalne, gdyby w swej pracy nie spotkał się z tak świetną pomocą ze strony całego społeczeństwa.

Jak już wielokrotnie podkreślaliśmy lwia cześć zasług w dziele Pożyczki Narodowej

przypada w udziale sferom pracowniczym.

Zarówno udział cyfrowy świata pracy w ogólnej sumie zadeklarowanej, jak też i sprawność organizacyjna rzesz pracowniczych, wysuwa się bezapelacyjnie na pierwsze miejsce wśród innych grup społeczeństwa.

Nie będziemy raz jeszcze podkreślać moralnych i obywatelskich wartości tej potężnej manifestacji na rzecz Państwa, jaką był udział świata pracowniczego w Pożyczce. Pragniemy natomiast dzisiai zwrócić uwagę na inne konsekwencje, które naszem zdaniem nieodparcie wypływają. W chwili obecnej, gdy już mamy za sobą ostateczne zakończone dzieło pożyczki, trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, że gdy Państwo zwróciło się do społeczeństwa z żądaniem pożyczki, to świat pracowniczy odpowiedział na apel Państwa bez zastrzeżeń. Nie było żadnych warunków, żadnych targów, żądania wzamian żadnych obietnic. Państwo i basta. I myśmy, my wielki świat pracowniczy, dali Państwu pożyczkę w żądanej wysokości. Inaczej niż pewne grupy, które zazwyczaj w stosunkach z Państwem używają metody targów. Że niby owszem, ale za to w zamian i t. d. Tego wszystkiego w wypadku pożyczki na odcinku świata pracy nie było. Ale teraz świat pracowniczy ma prawo do jednej rzeczy. Ma prawo mianowicie do zupełnej pewności, że zdoła wywiązać się z wziętego na siebie obowiązku. Czyli innemi słowy ma prawo żądać aby mu

umożliwiono wypełnienie w całej rozciągłości podjętego zadania:

spłacenia całej zadeklarowanej sumy Pożyczki.

W tym celu niezbedna jest absolutna stabilizacji obecnego stanu rzeczy na rynku pracy. Przynajmniej na okres trwania spłaty rat pożyczki. Nie mogą być zmieniane żadne umowy zbiorowe między pracodawcami i pracownikami, nie może być przeprowadzona

ani jedna obniżka płac, nie może być zredukowany ani jeden pracownik.

Bo po pierwsze, w przeciwnym razie Państwo nie otrzymałoby w rezultacie sum zadeklarowanych w obecnej chwili, a po drugie wszelkie obniżki, wszelkie redukcje, wszelkie zmiany, byłyby łagodniej mówiąc, zwykłą nielojalnością w stosunku do uczciwych kontrahentów w tej tranzakcji, jakimi są pracownicy.

Jeśli chodzi o pracowników państwowych, to o ich losy nie mamy narazie żadnych obaw. Państwo, któremu jego funkcjonarjusze przyszli z olbrzymią pomocą w trudniej chwili, potrafi należycie ocenić ten stosunek i uchronić ich od wszelkich wstrząsów. Nie mamy natomiast absolutnej pewności, że tak samo stanie się na odcinku prywatnej pracy najemnej. Nie mamy najmniejszych gwarancyj, czy za miesiąc lub dwa, w tem czy innem przedsiębiorstwie, w biurze czy w fabryce, nie zaczną na nowo urywać pensyj i redukować pracowników.

I do tego właśnie nie wolno dopuścić. Nie wolno dopuścić w imię interesów Skarbu Państwa przedewszystkiem, ale też w imię zwykłej uczciwości, która nie pozwala czarną niewdzięcznością płacić za ofiarność i dobrą wole. I dlatego już dziś, na wszelki wypadek zawczasu, apelujemy do czynników miarodajnych,

aby obserwowały bacznie rynek pracy

i aby za żadną cenę nie dopuściły do jakichkolwiek zamachów na istniejące w dziedzinie stosunków między kapitałem a pracą, zatargów. Piszemy to wszystko dlatego, że znany nam jest wypadek, iż w wielkiem przedsiębiorstwie publicznem, zatrudniającem wielką liczbę pracowników umysłowych z wyższem wykształceniem,

w dwa dni po zadeklarowaniu przez nich Pożyczki w wysokości 100 procent ich miesiecznych poborów, wszyscy pracownicy otrzymali wymówienia z dniem 1 stycznia 1934 r.

Fakt ten zreszta nieodosobniony pozwala nam właśnie żywić poważne obawy, którym wyraz daliśmy w powyżej nakreślonych uwagach. I dlatego raz jeszcze apelujemy do czynników odpowiedzialnych. Niewolno do tego dopuścić!!!

Za sto złotych -- płać trzysta z „Kosztami"...

W powodzi zaprotestowanych weksli giną budżety pracownicze!

Jak uratować zadłużonych ludzi?

...e przeminął bez echa nasz artykuł w sprawie zadłużenia pracowników. Już nie jeden, a dziesięć listów w ciągu dnia wczorajszego przyniosła nam poczta, a wszystkie bez wyjątku, obrazują wyjątkowo ciężkie położenie ludzi świata pracy, których gnębi już nietyle niski poziom płac, ile właśnie — długi.

Jesteśmy w posiadaniu danych, które **klęskę zadłużenia** ilustrują dosadnie. Przedewszystkiem — zadłużenie to, licząc przeciętnie na głowę ludności, **jest w Polsce znacznie wyższe, niż w innych krajach.** Dalej — ilość dopuszczanych do protestu i niewykupywanych weksli, pochodzących w znacznej części od świata pracowniczego — wskazuje, że świat ten nie może podołać dziś zobowiązaniom, sięgającym często wielu lat.

Łatwo się to zresztą tłomaczy: w okresie polskiej „prosperity", w czasie strajku węglowego w Anglji oraz innych pomyślnych dla naszego gospodarstwa narodowego okoliczności, gdy przemysł szedł pełną parą — pracownik nie oszczędzał. Nie mógł przecież jeszcze wtedy przewidzieć kryzysu i tylu lat chudych. Kupował więc chętnie tembardziej, że modny podówczas system rat znakomicie to tempo ułatwiał. Ale zmieniły się czasy i trzeba było z miesiąca na miesiąc redukować budżet. Oczywiście — spowodowało to w pierwszym rzędzie niewykupywanie weksli, które gromadziły się z miesiaca na miesiąc, z roku na rok i robiły procenty, przewyższające nierzadko samą sumę. Również pożyczki prywatne, które dawniej pracownikowi dawano dość chętnie — stały się w następstwie batem, który go bez miłosierdzia wali po kieszeni lichwiarskim procentem.

Skutki tego stanu rzeczy odczuwa dziś boleśnie na swojej skórze polski pracownik i robotnik. Wierzyciel nie wchodzi w to, czy jego dłużnik zarabia dziś złotych sto, czy trzydzieści na miesiąc. Gdy kupował — zarobki miał większe i przedmiot, który kupił kosztował 300 złotych. Dziś coprawda, taką samą rzecz można z łatwością dostać za złotych sto, ale co to wierzyciela obchodzi?! On chce od dłużnika **i zaległe raty, i procenty, i koszta sądowe, i koszty protestu..** Jak to wygląda zblíska mówią przykłady: pan J. W. winien był od 1929 roku w składzie futer 140 zł. tytułem zaległej raty za palto, kupione za zł. 500.

W roku 1933 suma zł. 140 urosła do zł. 360, a tymczasem cena identycznego palta spadła ze zł. 500 do 270! Słowem pan J. W., który za palto to zapłacił już zł. 360 ma jeszcze dopłacić równo **drugie tyle!**

Przykład drugi: małżeństwo kupiło w roku 1930 2 pary butów po 65 zł. Wpłacono zł. 30, pozostało zł. 100. W krótkim czasie później — on utracił prace i długu nie mógł zapłacić. Po dwóch latach dług z kosztami i procentami oraz należnością komornika urósł do sumy zł. 230, a dłużnik nie miał pieniędzy, sprzedano mu więc z licytacji **szafę, stół i bieliźniarkę.** Za dwie pary butów, które dziś w tym samym sklepie dostać można razem za zł. 50!

Przykład trzeci: ktoś kupił łóżko trzy lata temu. Wpłacił zł. 100, pozostał winien 200. Kupiec żada dziś od dłużnika sumy akurat podwójnej, grożąc mu sądem i aresztami, a łóżko, które było okrutną tandetą — **rozsypało się już rok temu!** Pytanie: za co i z czego ma płacić dłużnik 500 złotych?

*

Przykładów tego rodzaju można by wymienić bez liku. I nie tylko z dziedziny rat towarowych; pracowników gnębią jeszcze **litanje zaliczek na pensje, pożyczki z kas koleżeńskich, wysoko oprocentowany kredyt prywatny, nie mówiąc już o częstych zobowiązaniach osobistych i rodzinnych.** Skąd ma wziąć na to wszystko pracownik doby obecnej? Z tych okruchów pensji, jakie mu pozostają po dokonanych już w biurze potrąceniach?!...

Nonsens!

Ratunek jest konieczny i to natychmiast, a ratunek ten widzimy **albo w odroczeniu spłat dawnych, przedkryzysowych należności, albo też w udzieleniu pracownikom długoterminowych nizkooprocentowanych pożyczek na skonwertowanie wszystkich długów,** które ich tak bardzo trapią.

Skąd wziąć fundusze na ten cel? Pomówimy o tem jutro...

Old.

To bardzo ładnie!

Działające na terenie województwa krakowskiego austrjackie Towarzystwo Ubezpieczeń „Feniks" subskrybowało początkowo Pożyczkę Narodową w ramach normy, t. zn. 150.000 złot. W następstwie jednak, władze Towarzystwa, uznając Pożyczkę Narodową za jedną z najlepszych dziś lokat, subskrybowały dodatkowo 850.000 zł., podnosząc tem swój udział w Pożyczce Narodowej do miljona złotych.

Nowa wojna -- to koniec Europy

Słuszne uwagi premjera Francji pod adresem Niemiec

PARYŻ, 8. 10. Na kongresie radykałów socjalnych w Vichy, premjer francuski Daładier wygłosił mowę, w której poruszył m. in. sprawę rozbrojenia.

Przedstawiwszy zasady planu rozbrojeniowego, premjer oświadczył, iż pozyskały one poparcie Anglji, Stanów Zjedn., Włoch, Rosji sowieckiej i wielu innych krajów.

Gdyby stopniowe rozbrojenie i kontrola nie pozyskały należytego poparcia, — mówił premjer, — **powstałoby niebezpieczeństwo wojny, a nowa wojna byłaby końcem Europy.**

Dotychczas, w przeszłości, wszelkie próby trwałego porozumienia Francji z Niemcami kończyły się niepowodzeniem. Nikt nie zaprzecza Niemcom prawa istnienia, nikt nie myśli o poniżaniu ich. Rząd niemiecki wprawdzie mówi o woli pokoju, ale **pocóż w takim razie odbywają się te manifestacje zorganizowanych mas, dlaczego Niemcy odrzucają pierwszy etap w kierunku rozbrojenia, dlaczego domagają sie prawa budowy kosztownego materjału wojennego, który wkrótce potem musiałby ulec zniszczeniu, gdyby doszło do podpisania konwencji?**

Przemówienie swe Daladier zakończył oświadczeniem, iż nikt nie może czynić Francji wyrzutów z powodu jej postanowienia zorganizowania własnej obrony.

Poseł Kapuściński sekretarzem Z. Z. Z.

Na posiedzeniu zarządu głównego związku górników ZZZ, po omówieniu aktualnych spraw zawodowych i organizacyjnych, dokonano wyboru sekretarza generalnego związku, na które to stanowisko powołano posła Kapuścińskiego.

Posiedzeniu przewodniczył prezes zarządu głównego pos. Fesser.

——):*:(——

Tych kilka głów -- to drobiazg

Krwiożercze nastroje prasy niemieckiej

LIPSK, 8. 10. — Dzienniki niemieckie omawiając przebieg pierwszej części procesu o podpalenie Reichstagu, dochodzą do ciekawych wniosków.

„Leipziger Neueste Nachrichten" są zdania, że aczkolwiek w toku dotychczasowego przewodu nie udowodniono ani Torglerowi, ani Bułgarom współudziału w zbrodni, to jednak uznać ich należy za moralnych podpalaczy, których powinna spotkać ta sama kara, co faktycznych sprawców.

„Wszak nie chodzi o karę za podpalenie Reichstagu, lecz o zadanie śmiertelnego ciosu komunizmowi całego świata. Ten moment w procesie odgrywa rolę decydującą. Tych kilka głów — to drobiazg" — kończy dziennik.

Przedmiotem zajadłych napaści jest szczególnie Dymitrow, którego niecznowa obrona nieraz wprowadziła w kłopotliwą sytuację sędziów trybunału.

Znieważenie wojska polskiego

przez funkcjonarjuszów Grenzschutzu

W ubiegłą niedzielę odbywały się na pograniczu polskiem w Szarleju ćwiczenia członków związku rezerwistów.

Jeden z obecnych na tych ćwiczeniach, Hubert Szymła, mieszkaniec Szarleja, będąc w stanie nietrzeźwym, przekroczył bezwiednie w mundurze zieloną granicę, a znalazłszy się na stronie niemieckiej został zatrzymany przez funkcjonarjuszów Grenschutzu. Ci odprowadzili Szymłę do budynku urzędu granicznego w Starem Górecku, gdzie go następnie rozebrali, poczem ubranie jego wypełnili wiórami i słomą.

Kukłę tę zaopatrzyli funkcjonarjusze niemieccy napisem: „Tak wygląda wojsko polskie' 'i wystawili na widok publiczny przed budynkiem.

Ponieważ naigrawanie to dotknęło do żywego polskich funkcjonarjuszów straży granicznej, zwrócili się oni do Niemców z prośbą o usunięcie kukły. yczeniu temu nie uczyniono zadość.

Wystawioną kukłę usunięto dopiero w ciągu nocy. Z tego faktu łżenia przez Niemców armji polskiej wyciągną władze polskie odpowiednie konsekwencje.

Dzierżawca kopalni „Polska"

aresztowany za rabunkową gospodarkę

Śledztwo w sprawie katastrofy górniczej na kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce prowadzone od szeregu dni przez władze górnicze oraz vice-prokuratora dr. Mehoffera pryniosło w dniu wczorajszym nieoczekiwany zwrot. Mianowicie na polecenie prokuratora sądu okręgowego został aresztowany wczoraj jeden z dzierżawców kopalni Roman Noblik, którego osadzono w areszcie śledczym.

Aresztowanie nastąpiło na skutek zebrania bardzo obciążającego materjału dotyczącego rabunkowej gospodarki na kopalni „Polska", co działo się wyłącznie z polecenia Noblika.

Jak się dowiadujemy śledztwo potrwa prawdonodobnie do końca bieżącego tygodnia, poczem przypuszczalnie zostaie wydany oficjalny komunikat co do przyczyn katastrofy.

Strażnicy niemieccy

łamią umowy graniczne

O niezwykłej bezczelności funkcjonarjuszy niemieckiego Grenzschutzu świadczy wypadek, jaki miał miejsce wczoraj, w poniedziałek, na odcinku granicznym pod Brzezinami Śląskiemi.

Zauważywszy biegnacego ku granicy polskiej przy kamieniu 6,71 jakiegoś osobnika, strażnik niemiecki usiłował go dopędzić. Kiedy ten jednak zdołał przedostać się na stronę polską, strażnik niemiecki oddał za nim dwa strzały z karabinu. Kule na szczęście chybiły.

Sam jednak fakt strzelania do osoby znajdującej się po stronie polskiej, jako zabroniony wzajemną umową, mówi za siebie.

Zbiega z Niemiec przytrzymali funkcjonarjusze policji.

Nieoświetlona zapora

przyczyną wypadku motocyklowego

Mieszkaniec Król. Huty, Mieczysław Pielawski (Sobieskiego 10), pędząc wczorajszego wieczoru motocyklem, wpadł na ulicy Konopnickiej na nieoświetloną zaporę, zamykającą ulicę ze względu na naprawę jezdni.

Motocykl został poważnie uszkodzony, natomiast jeździec wyszedł z wypadku bez szwanku.

Jak ustalono, przyczyną wypadku było nieoświetlenie zapory.

Prowokatorzy i awanturnicy hitlerowcy

ukarani więzieniem

Przed sądem starościńskim w Katowicach odpowiadali wczoraj dwaj członkowie Jungdeutsche Partei Loch i Klimke za awanturę w miejscu publicznem i ujemne wyrażanie się o polskości. Zasądzono ich na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu, który rozpoczęli odrazu odsiadywać.

Przed sądem zaś okręgowym odpowiadali Karol Świątek, Franciszek Wyklisk, Bernard Malis i Jan Boruta za prowokację w restauracji i gloryfikowanie Hitlera. Zasądzono każdemu po 2 miesiące więzienia.

Na trzy miesiące więzienia został skazany również odpowiadający przed sądem Fryderyk Becker z Katowic za prowokację na ulicy.

Kolejarze obsypani kamieniami

przez bezrobotnych

Z Tarnogórskich Gór donoszą: W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego grupa bezrobotnych usiłowała rzucić się na przejeżdżający na odcinku Nakło — Radzionków pociąg towarowy nr. 3578, zdążający do Tarnowskich Gór.

Obsługa pociągu zagroziła bezrobotnym rewolwerami, co miało ten skutek, że bezrobotni obrzucili kolejarzy kamieniami, raniąc konduktora Stefana Czaplę z Katowic Ligoty (Załęcka 27) w pachwinę. Rana okazała się tak ciężka, że Czaplę musiano poddać natychmiastowej operacji.

Sprawcom napadu udało się ujść.

„Biskup" w opałach

Awantura na nabożeństwie starokatolików

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na ubiegłą niedzielę zapowiedziane było w Radzionkowie przez zwolenników kościoła narodowego, nabożeństwo które miał odprawić w pobliżu domu Pawła Książka przy ul. Hutniczej, „biskup" kościoła staro-katolickiego, Kostorz.

Na wieść o tem przybył na oznaczoną godzinę tłum przeciwników tej sekty, liczący około 1500 osób, celem niedopuszczenia do odbycia nabożeństwa.

Kiedy przy zaimprowizowanym naprędce ołtarzu ukazał się w szatach liturgicznych „biskup" Kostorz, mimo obecności policji, tłum wtargnął na dziedziniec i krzykami i śpiewem uniemożliwił celebrantowi odprawienie nabożeństwa.

Kilku osobników z tłumu rzuciło się na wyznawców sekty tak, że musieli oni ratować się ucieczką. Kostorza obroniła przed pobiciem policja.

Dopiero dzięki przybyłemu na miejsce oddziałowi policji przy pomocy pałek gumowych udało się demonstrantów rozpędzić i zaprowadzić porządek.

Przy tej okazji zanaczyć wypada, że Radzionków liczy około 20 wyznawców kościoła staro-katolickiego.

——):*:(——

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa. O godz. 20: „Horsztyński".

Czwartek. O godz. 20: „Musisz się ze mną ożenić" (premiera).

„ŻYDÓWKA"

Dziś, we wtorek 10 b. m. o godz. 20-ej opera Halevy'ego „Żydówka" w pierwszorzędnej obsadzie solistów. Partię Eleazara śpiewa tenor bohaterski Antoni Gołębiowski, Rachelę — Helena Lipowska, a Kardynała Bolesław Bolko.

O wysokim poziomie artystycznym przedstawienia świadczy fakt, że nawet mniejsze role obsadzone są przez pierwszorzędnych solistów, a więc: Księżnę Eudoksję śpiewa primadonna opery Maryla Karwowska, Księcia Janusz Popławski — nawet maleńka partia Rugiera spoczywa w rękach takiego artysty jak Eug. Maj. Przy pulpicie dyrygenta najwybitniejszy kapelmistrz polski — Adam Dołżycki.

Przed wielką ofenzywą kamieniczników

Same żądania -- żadnych ulg, żadnych ofiar!

Właściwie jest rzeczą obojętną, gdzie się to działo. Bo wszak kamienicznik jest w Polsce typem międzydzielnicowym, uniwersalnym, bez specjalnych regjonalnych właściwości. Poglądy jego na życie są wszędzie jednakowe, czy będzie to kamieniczki warszawski, poznański, lwowski, czy wileński. Jedna przyświeca im wszędzie idea:

ciągnąć, jaknajwięcej ciągnąć,

bo poto ma dom i poto istnieje instytucja lokatorów — a równocześnie stękać na swój los nieszczęsny, na swą nędzę.

O metodach postępowania kamieniczników pisano już wiele i pisano wszędzie. Tym razem zamierzamy podać krótkie sprawozdanie z wielkiego zebrania zrzeszonych kamieniczników lwowskich, słowa bowiem, jakie na zebraniu tem padły, doskonale charakteryzują nienasyconą chciwość, a zarazem

obłudę ludzi tego typu.

Przytem wiec kamieniczników lwowskich jest wstępem do wielkiej kampanji, jaką podjąć zamierza ogół właścicieli domów czynszowych na terenie całej Polski.

Zebranie zagaił prezes zrzeszenia, emerytowany lekarz - generał dr. Bałaban, człowiek bogaty, posiadacz kilku domów dochodowych w centrum miasta Lwowa. Z radością podkreślił on sukces, odniesiony przez bratnie stowarzyszenie warszawskie, które wywalczyło dla ogółu kamieniczników polskich

rozłożenie na lat 10 płatności wszystkich zaległych podatków,

choć z przywileju takiego nie korzystają inni obywatele państwa, w stokroć wyższym może stopniu zasługujący na takę ulgę. Zwycięstwo to nie zadawala jednak kamienicznika - generała i dlatego apeluje do ogółu „braci", aby zacieśnili węzły solidarności „zawodowej".

Morze łez wylał mówca następny, adwokat dr. Westreich, popularny nie tyle ze zdolności prawniczych, ile z posiadania dwóch domów we Lwowie i kilku dużych pensjonatów w Krynicy, nie licząc kilku parcel, oczekujących na lepsze konjunktury. Pan mecenas podniósł na wstępie

ogrom ofiar, jakie ponieśli kamienicznicy w okresie wojny

i bezpośrednio w latach powojennych, ofiar wyrażających się... zupełnym zanikiem wszelkich wpływów czynszowych, poczem wymienił kilka przykładów skrajnej nędzy, w jakiej znaleźli się niektórzy kamienicznicy, nie wspominając, że chodzi o posiadaczy małych domków podmiejskich i o wypadki naprawdę wyjątkowe, których żadną miarą nie można generalizować. Oburza zaś najwięcej mecenasa - kamienicznika to, że kamieniczników nikt nie lubi: ani rząd, ani lokatorzy, ani nawet prasa.

Drugi kamienicznik - mecenas, adwokat dr. Landes,

zaatakował ostro stosunki panujące w sądownictwie.

Wprawdzie przyznał lojalnie, iż w czasach ostatnich sądy otrzymały nakaz szybszego załatwiania spraw o eksmisję, jednakże większość sędziów mimo to zajmuje stanowisko „wysoce nieobywatelskie" i pod lada pozorem odracza rozprawy na zbyt długie terminy, posługując się niezrozumiałą życzliwością dla lokatorów.

Wogóle przemówienie mec. Landesa nacechowane było tendencją... eksmisyjną: eksmisja za najdrobniejsze uchybienie i

natychmiastowa, bez jakichkolwiek ceregieli!

W dalszej dyskusji pp. Westreich i Landes wysłuchać musieli wielu cierpkich słów pod adresem ich kolegów zawodowych-adwokatów, czego jednak nie brali do serca, gdyż całą duszą oddani są przedewszystkiem sprawie kamieniczników i sprawę swych domów czynszowych stawiają ponad sprawami zawodu adwokackiego.

Wszyscy mówcy swobodnie, bez żenady

wieszali psy na stanie adwokackim, jako źródle wszystkich nieszczęść kamieniczników.

Oni to — adwokaci — wynaleźli tyle kruczków prawniczych, że wszelkie istniejące udogodnienia ustawowe tracą swą wartość i eksmisje idą tak opornie!

Dużo jeszcze, dużo skarg tego rodzaju podniesiono na tem zebraniu lwowskich kamieniczników, które zakończono apelem do wszystkich „braci" na całym obszarze Polski, aby stworzyli wspólny front dla tem skuteczniejszej walki o swe zagrożone dochody.

Ani jedno, w czasie całej dyskusji, nie padło słowo wyrozumienia dla strasznej sytuacji świata pracowniczego, ani słowem nie wspomniano

o potrzebie jakichś ulg komornianych dla nieszczęśliwych lokatorów,

uginających się pod obuchem ciągłych redukcyj płac, a wzrastających świadczeń wszelkiego rodzaju. Te rzeczy dla pp. kamieniczników nie istnieją. Chciwość zamyka ich oczy na wszystko, co się dokoła dzieje.

Jest jednak szczegół znamienny, na który warto zwrócić uwagę. Oto na zebraniu lwowskich kamieniczników

nie wspomniano ani jednem słowem... o Pożyczce Narodowej.

Nie padło ani jedno zdanie, któreby pozwalało zorjentować się, jaką ofiarę złożyli właściciele nieruchomości na ołtarzu Ojczyzny i w jakim stosunku stoi ona do ich fortun i dochodów. Tę drażliwą kwestję wolano dyskretnie przemilczeć...

Zato wiemy jednak wszyscy o miljonach, które wpłynęły na ten cel z ubożuchnych kieszeni świata pracowniczego, tego świata, który stanowi właśnie olbrzymią armję lokatorów, tak niemiłosiernie przez pp. kamieniczników gnębionych.

Kupiectwo na złych drogach

Słuszne narzekania -- ale i sami nie bez winy

W ostatnich dniach, wśród listów naszych czytelników, zamieszczonych w Trybunie, znalazło się parę poruszających sprawę, zdawałoby się drobną, a jednak nie pozbawioną poważniejszego znaczenia, a mianowicie sprawę metod stosowanych w handlu.

Powszechne narzekanie na kryzys, brak klienteli i nikłe obroty, daje się słyszeć powszachnie wśród kupców. W tych narzekaniach jest bardzo wiele słuszności, szczerej prawdy, tak, jak niestety, szczerą prawdą jest przeżywany kryzys gospodarczy. Ale, jak każda recz

ma i ta sprawa odwrotną stronę medalu.

Panowie kupcy, uderzcie się w pierś i powiedzcie sobie uczciwie, czyście zrobili już wszystko możliwe, czyście wyzyskali już wszelkie możliwości, aby na swoim odcinku zwalczyć kryzys, zwiększyć frekwencję, powiększyć obroty?

Damy wam odpowiedź, ot, choćby takim przykładem. Pewna pani przychodzi w Warszawie do wielkiego magazynu i kupuje maszynkę do mielenia mięsa. Rzecz, która warta jest kilkanaście złotych. Dobito targu i wtedy dopiero dowiaduje się owa pani ku swemu zdumieniu,

że musi zabrać swój sprawunek sama,

bo firma nie może jej tego odesłać do domu. Powiecie, że jest to w porządku, że można wziąć dorożkę, że można pojechać tramwajem, że można w ostateczności dość ciężką maszynkę zanieść jednak pod pachą piechotą. No zapewne, że można, ale czy wiecie o tem, że naprzykład w takim Paryżu przed dwoma laty w okresie trwania olbrzymiej Wystawy Kolonjalnej, kiedy setki tysięcy ludzi zjechały do stolicy świata i kupcy robili bajeczne interesy, gdy klient wszedł do składu aptecznego i kupił tubkę mydła do golenia, to kupiec zaproponował mu odesłanie paczuszki do domu.

Tak proszę panów, to był kupiec, który dobrze rozumiał swój interes.

Ale gdzie się dziwić kupcom prywatnym, borykającym się istotnie z tysiącznemi kłopotami, kiedy mamy oto do zanotowania fakt następujący:

Ktoś przychodzi do sklepu Gazowni miejskiej w Warszawie i kupuje dużą maszynę gazową na dwie fajerki, która kosztuje coś około 30 złotych.

Sklep nie odsyła żadnych towarów do domu —

tak oświadcza ekspedjent. No i rzecz prosta, ten ktoś, wzruszywszy ramionami ,opuszcza czemprędzej sklep gazowni miejskiej i jedzie na Bagno, gdzie takie same fajerki, trochę używane, ale w świetnym stanie, kupuje za trzecią część ceny, no i oczywiście odsyłają mu do domu.

Przykłady powyższe nie są odosobnione, ilustrują one w sposób dostatecznie wymowny poważne braki w metodach stosowanych u nas w handlu, ku szkodzie przedewszystkiem samego handlu.

—o✱o—

Zespolenie urzędów ziemskich

z władzami admin'stracyjnemi

Wkrótce ogłoszone zostanie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej i organizacji komisyj ziemskich, którego projekt został już uchwalony przez Radę Ministrów. Rozporządzenie to idzie w kierunku ścisłego i bezpośredniego zespolenia urzędów ziemskich z administracją ogólną przez włączenie spraw administracji reform rolnych do zakresu działania wojewódów i starostów.

Zgodnie z nowem rozporządzeniem wszelkie wymienione w poszczególnych ustawach uprawnienia i obowiązki okręgowych urzędów ziemskich i prezesów tych urzędów przejdą z dniem 1 stycznia 1934 r. na wojewodów, uprawnienia zaś i obowiązki powiatowych urzędów ziemskich, komisarzy ziemskich, podkomisarzy oraz delegatów okręgowych urzędów ziemskich — na starostów.

Zarazem wprowadzona zostanie nowa organizacja głównej i okręgowych komisyj ziemskich.

Powiązanie agend przebudowy ustroju rolnego z działalnością wojewodów i starostw posiada wiele stron dodatnich, choćby z tego względu, że sprawy przebudowy ustroju rolnego pozostają w znacznej łączności ze sprawami budowlanemi i wodnemi, które obecnie zaałtwiane są we władzach administracji ogólnej. Zespolenie to pozwoli również na osiągnięcie poważnych oszczędności i lepsze wyzyskani personelu, a ponadto — ułatwi ministerstwu wykonywanie nadzoru.

A jednak...

W związku z poruszoną przez nas sprawą „urzędowania" p. d-ra filozofji i komornika w Ostrołęce Kopczyńskiego — czujemy się w obowiązku napisać, że według otrzymanych przez nas informacyj, wymieniony p. dr. filozofji i komornik ostrołęcki Kopczyński, zgodnie z decyzją p. prokuratora siedzi od dn. 6 października w więzieniu.

Dodatek literacki

I. ILF I E. PIETROW

W CZERWONEJ RAZURZE

(NOWELA)

Dość tylko nie dopilnować jakiegokolwiek podrzędnego zjawiska życiowego, — aby nabrało ono odrazu cech zawikłanego problematu i już jako taki zaczęło zajmować umysły ludzkie.

Tak samo się narodził problemat golenia i strzyżenia.

Za dawnych czasów ludzkość czyniła ogromny wysiłek w zwalczaniu łysiny. Pośród ogłoszeń gazetowych zazwyczaj czołowe miejsce zajmowała radosna spowiedz majora piechoty francuskiej pana Adolfa Szantażu o tem, jak to on, major piechoty, nacierając swą łysinę niby nocnik dziecięcy pastą „Antiłysotikon“ w dwa dni osiągnął zdumiewające wyniki. Głowa jego niby wśród bicia piorunów i błyskawic z trzaskiem i hukiem okryła się ładnym i gęstym owłosieniem. Szczęśliwy los nieistniejącego pod słońcem pana Szantażu wywoływał zamieszanie i niepokój wśród łysych. Oni też zaczynali żarliwie wcierać w swe łysiny różne „Antiłysotikony“ i inne cudotwórcze środki polecane przez kapitanów i majorów przeważnie francuskiej służby. Słowem wszyscy marzyli o bujnej czuprynie.

Obecnie problemat fryzjerski odwrócił się inną stroną.

Obywatele chcą się pozbyć swych włosów. Jest to prawie tak samo trudne, jak wyhodować je na gołem miejscu według przepisu pana Adolfa Szantażu

Moskiewskie fryzjernie zamieniły się w czytelnie. Gdzieś w głębi salonu, przed niebieskawem lustrem pracuje mistrz w nawpółbiałym felczerskim fartuchu. Nie widać go prawie. Zasłania go tłum oczekujących klientów. Najmłodsi i najmniej doświadczeni wertują po raz dwudziesty jedyny numer dziecinnego pisemka „Robaczek“, które od częstego użycia gotowe jest zamienić się w proch. Tęsknie szepcą oni i momentalnie uczą się na pamięć szczerego dziecinnego wierszyka:

„Tola, Kola, Wania, Osip
Wszyscy krzyczą: „Co za dowcip?!“
Po szeregu niepowodzeń,
Tata, który pisał codzień,
przesiadując z dorożkarzem,
stał ci się bibljotekarzem!
Dziń-don
Dzin-dzin-don!
Mądrość wszędzie sieje on!

Całkiem inaczej postępuje doświadczony klient. Doświadczonemu klientowi dokładnie wiadomo wiele godzin będzie musiał czekać w kolejce fryzjerskiej. Dla tego też zjawia się odrazu do zakładu z książką odpowiedniej wagi. Najczęściej jest to „Hrabia Monte-Christo“, powieść w 6-ciu częściach z prologiem i epilogami, albo współczesna epokowa tryiogja na 600 stron z przedmową, wyliczającą pomyłki autora. Tego ledwo, ledwo starcza. Prośba mistrza o zajęcie miejsca przypada akurat na szczęśliwe zakończenie powieści.

Ale teraz zaczyna się nowa udręka — tortury wykwintu.

— Gorąco, polecam umyć główkę wodą chinową, mówi pocichu mistrz.

Klijent zerka z ukosa na cennik (mycie głowy wody chinowej — 2 rb. 50 kop). i zaczyna bujać, że chodził niedawno do łaźni...

— Ale macie dużo łupieżu, — straszy mistrz, — może jednak umyjemy „Pixapo“...

Klient zaczyna odmawiać się i od „Pixapo“ (1 rb. 50 kop.).

Wtedy na twarzy mistrza maluje się wyraz, który trzeba rozumieć tak:

— Cóż, na wojnie, jak na wojnie. Są ranni, są zabici“.

I kiedy mistrz zaczyna golić z jego ręki ginie nietylko owłosienie, lecz i naskórek. Dopiero gdzieś w połowie operacji klient uświadamia sobie jaki fatalny błąd został popełniony przez niego i drżącym głosem oświadcza:

— A możeby tak rzeczywiście użyć „Pixapo“?...

— Umyjemy wodą chinową, — srogo odpowiada mistrz.

Klient jest gotów na wszystko i tortury wykwintu rozpoczynają się. Najpierw głowę klienta zmywają drogą perską cieczą i suszą maszynką elektryczną, później polewają, ale na ten raz już wodą chinową i znowu suszą, ale już za pomocą serwetki. Dalej znajduje zastosowanie brjolina gorący okład na policzki, suchy okład na głowę, woda kolońska „Bez“, woda kwiatowa Zakładów farmaceutycznych Nr. 8, czesanie brwi specjalną szczoteczką i poza cennikiem, przymusowe wyszczypywanie włosów z nosa i uszu za pomocą specjalnych szczypczyków chirurgicznych.

Rachunek sięga 5-ciu rubli. I każdy klient chwiejąc się na nogach z rozpaczy kieruje się się ku drzwiom wyjściowym, uderza go nagle w plecy szczoteczka sprzątacza-oddźwiernego, który zaczyna go czyścić, patrząc nań oczami schlebiającego i oddanego setra. Oddźwiernemu się daje ostatnie pozostawione na tramwaj 10 kop. i ten według starego zwyczaju kłania się nisko — niziutko...

Wycieńczony klient wraca do domu pieszo, bezmyślnie powtarzając: „Dziń-don, dziń-don“ i rozmyślając nad samowładztwem fryzjerów. Samowładztwo to jest nieograniczone. W osiedlu Klaźma pod Moskwą jest zakład fryzjerski, w którym poniżej zwykłego hasła Woda kolońska — to nie zbytek, lecz środek higieniczny“, gospodarz umieścił swe zawiadomienie:

„Mocne i szorstkie głowy i brody nie golę“.

Ponieważ do Klaźmy zjechało dużo drwali, ludzi przeważnie o mocnych i szorstkich głowach i brodach, są oni zmuszeni jeździć do letniska „Puszkino“, gdzie znoszą wszystkie tortury wykwintnej toalety.

W Nadieżdzińsku na 70.000 ludu robotniczego istnieje tylko 3 zakłady fryzjerskie. Kwestja golenia i strzyżenia stała się tam niezwykle zaostrzona.

Gdyby teatr Wielki przyjechał nagle na występy gościnne do Nadieżdzińska, bezwzględnie największem powodzeniem cieszyłby się tam „Cyrulik Sewilski“, a miejsce, w którem Figaro goli bez żadnej kolejki Bartolo, bezwątpienia wywołałoby burzę oklasków owację, aplauz...

Dawniej, kiedy człowiek zaczynał nagle zapuszczać brodę, każdy rozumiał, że to jest aktor filmowy, mający grać rolę sługi cara Iwana Groźnego w filmie historycznym. Obecnie długa i świeżo zarośnięta broda świadczy o tem, że mu się sprzykrzyło czytać „Monte Christo“, i że wreszcie szkoda mu poświęcać własnej brodzie cały wolny dzień mądrze przeznaczony na odpoczynek.

Trzeba się śpieszyć.

Albo zaprosić w doradcy bajecznego Adolfa Szantażu, cwaniaka pod każdym względem, który przypuszczalnie miałby pod ręką jakiś „...włosin“, wywołujący błyskawiczne zniknięcie włosów, albo — otworzyć dużo dobrych zakładów fryzjerskich (bez tortur wykwintu), kończąc w ten sposób z problematem golenia i strzyżenia i sprowadzając go do rzędu zwykłego życiowego zjawiska.

Proces o „skarb carski”

Niezwykła sensacja w miasteczku wołyńskiem

Ciekawa sprawa „carskich skarbów“ zajmuje obecnie wszystkie umysły na Wołyniu i znajdzie się niebawem na wokandzie Sądu okręgowego w Równem.

Chodzi w rzeczywistości o cenne upominki, któremi car Mikołaj II i carowa obdarzyli swego czasu pewnego lekarza — Polaka.

Na długo jeszcze przed wojną, jednym z lekarzy na dworze petersburskim był doktór medycyny, generał Gliński, wraz ze swą żoną, również lekarką. Dzięki swym zdolnościom, oboje obsypywani byli przez cara i carową licznemi podarkami w postaci wspaniałych brylantów, pierścieni itp. kosztowności.

Po upadku caratu, Glińscy — obawiając się prześladowania — zbiegli do Polski i osiedli w miasteczku Klewaniu pod opieką dwu swych bratanków, Łukasza i Juljana Glińskich.

W roku 1929 gen. Gliński zachorował i sparaliżowany, nie opuszczał odtąd łóżka. W lecie zaś roku bieżącego zmarła jego żona.

Przed śmiercią jednak Glińska wysłała jakiś tajemniczy list do miejscowego lekarza, Minerwina, który nazajutrz po pogrzebie Glińskiej przybył do domu obu bratanków w towarzystwie opiekuna społecznego m. Klewania, p. Józefa Kozika i rozpoczął poszukiwania w całem mieszkaniu.

Po dłuższej chwili znaleziono większych rozmiarów ręczny kuferek, w którym — po otwarciu — ujrzano mnóstwo bezcennych klejnotów.

Pomimo protestów obu młodych Glińskich, p. Kozik zabrał kuferek do swego mieszkania — i od tej pory skarb znajduje się w jego ręku.

Co jednak najdziwniejsze, to fakt, że zarówno p. Kozik jak i dr. Minerwin odmawiają wszelkich wyjaśnień co do dalszych losów kuferka i jego zawartości.

Wobec tego obaj młodzi Glińscy — którzy do skarbu tego roszczą pretensje jako jedyni spadkobiercy stryja i stryjenki, a także jako opiekunowie sparaliżowanego właściciela skarbów — wystąpili przeciwko pp. Kozikowi i Minerwinowi na drogę sądową, domagając się wydania im zabranych z ich domu kosztowności.

Dodatek ilustracyjny



Pogrzeb ofiar tragicznej katastrofy w Bukareszcie. 10 kobiet poniosło śmierć podczas paniki powstałej w synagodze, wskutek krótkiego spięcia



Anglja jest krajem tradycji. Na zdjęciu widzimy pochód sędziów angielskich w tradycyjnych strojach podczas procesji do katedry.



P. Lipski, nowy poseł polski w Berlinie.



„Wysoki Hotel" w Hawanie (Kuba), gdzie zabarykadowali się oficerowie. W wyniku krwawych walk zabitych zostało 130 osób, a rannych przeszło 300.



Rudolf Dertil, sprawca zamachu na kanclerza Austrji, Dollfussa.



Na torach warszawskich odbyło się ostatnio premjowanie najpiękniejszych koni. Na zdjęciu Oszbag, ogier siwy, stajni pana Święcickiego.



Uroczysta procesja na zakończenie żniw we Włoszech.

Dodatek sportowy

Z boisk piłkarskich Śląska

KS. PONIATOWSKI GODULA — KS. „27" ORZEGÓW 2:1 (2:1)

Wynik odpowiada przebiegowi gry, bowiem Poniatowski aczkolwiek był równorzędny w grze, był lepiej dysponowanym strzałowo w napadzie.

MEKSYK NA BOISKU W BRZEZINACH ŚL.

Boisko KS. Brzeziny Śl. było wczoraj terenem nienotowanych bójek, pomiędzy graczami miejscowego klubu i publicznością, którzy pobili graczy KS Pogoń Nowy Bytom oraz posterunkowego nr. 1040.

Jeden z graczy Nowego Bytomia Majnusz został tak silnie skontuzjowany, że stracił 3 zęby i został odwiezio ny do szpitala. Pobity został również sędzia p. Pasz z Król. Huty. Mecz za kończył się wynikiem remisowym 3:3 (2:1).

Wypadek powyższy ukarać należy jaknajostrzej, bowiem boiska sportowe nie powinny być terenem bójek. Po wykluczeniu z SOZPN Sparty z Piekar i Giszowca, kolej teraz na Brzeziny.

KS. NIKISZ — KS. POGOŃ IMIELIN 4:0 (2:0)

Wynik odpowiada przebiegowi gry, bowiem Pogoń grała b. słabo, nie wysilając się zbytnio. Bramki dla Nikiszowca zdobył Dronia, Wita, Warzecha i Cebula.

KS. URZĘD. SKARBOFERMU — KS. URZĘD. KASY KOMUNALNEJ 5:1 (3:0)

Zasłużone zwycięstwo Skarbofermu, dla którego bramki zdobył Śmiałek 2, Nocoń i Potyczka 2. W rozgrywce z Urzędnikami Kasy Chorych Skarbofermu uzyskał wynik 3:0. Zespół Skarbofermu zapowiada się jako b. dobry i przy starannem treningu wiele o nim jeszcze usłyszymy.

KS. ROZWÓJ KATOWICE — ŻKS. KATOWICE 4:1 (2:0)

Zasłużone zwycięstwo Rozwoju, u którego wyróżniła się linja napadu i bramkarz.

Ligocianka — Pogoń Katowice 1:1 (1:1).

KS. Nikiszowiec — Pogoń Imielin 4:0 (2:0).

Silesia — 23 Rydułtowy 4:5 (3:4).

Błyskawica — 23 Czerwionka 5:3 (1:1).

MISTRZOSTWO POLSKI W SZCZYPIORNIAKU

W drugim dniu rozgrywek o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku odbyły się finały, które jednak wskutek skandalicznego zachowania się jednego z graczy Chorzowa, rzuciły cienie świa tło na stronę sportowa rozgrywek.

W finale bowiem zmierzyli się Cracovia i Chorzów. Gra z obu stron prze prowadzona była z wielkiem zacięciem a Ślązacy, grając zbyt ambitnie, często wchodzili w kolizje z regulaminem gry. Już przed końcem przy sta nie 3:2 doszło do awantury, a jeden z graczy Chorzowa, rzucając się na sędziego spowodował przerwanie meczu.

A. K. B. — WISŁA 10:6

A. K. B. Siemianowice w meczu bokserskim, rozegranym wczoraj w godzinach przedpołudniowych, pokonał „Wisłę" (Kraków) 10:6. Młodzi bokse rzy „Wisły" zareprezentowali się doskonale, mają bowiem wszelkie warun ki, to też rokują jaknajlepsze nadzieje.

Z BOISK SPORTOWYCH ŚLĄSKA

KS. „06" KATOWICE — AKS. KRÓL. HUTA 6:3 (3:1)

AKS, linja pomocy najsłabsza — No bis i Kawka. W napadzie tylko Wostal mógł zadowolić, przyczem gra na padu nie była precyzyjna. Bramki dla „06" zdobyli Gruszka, Jakutek, Wroszcz 2 i Lamusik 2. Dla AKS. — Polaczek, Wostal i Marszel po 1. Sędzia p. Petke b. słaby.

KS. CHORZÓW — BBSV. BIELSKO 8:3 (5:1)

Bramki dla Chorzowa zdobyli Wolny (5), Kania (2) i 1 samobójcza. Dla AKS — Wostal, Marszel i Polaczek po jednej.

KS. SŁOWIAN KATOWICE — KS. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE 5:0

Gra stała miejscami pod rażącą prze wagą Śląska. Wyróżniła się u zwycięzców linja napadu i obrona. Bramki dla Śląska zdobył God 3, Sprus 2.

KS. DIANA KATOWICE — KS. CZARNI OŚWIĘCIM 7:1 (1:1)

Bramki zdobyli Czempisz, Musioł i Klose po 1, Konopka 2 i dwie samobój cze.

KS. WAWEL NOWA WIEŚ—SILESIA ŁAGIEWNIKI 10:1 (4:1)

Gra pod stałą przewagą zwycięzców, dla którego bramki zdobył cały napad.

KS ODRA SZARLEJ — ZGODA BIELSZOWICE 1:0 (0:0)

KS. STADJON KRÓL. HUTA — KS. NAPRZÓD KATOWICE 5:0 (0:0)

Gra naogół stała na wysokim poziomie, przyczem więcej z gry miał Stadjon, zwyciężając zasłużenie.

KS. BOGUCICE — POLICYJNY KS. KATOWICE 2:5 (1:2)

Tylko dzięki doskonałej formie uda ło się Policyjnemu pokonać po twardej walce, ambitny zespół bogucicki. Gra od początku do końca prowadzona była w ostrem tempie.

Bramki dla Policji zdobyli Klimza 2, Żurek, Warmus i Śliwa po 1.

KS. „09" MYSŁOWICE — KS „06" MYSŁOWICE 2:2 (0:1)

Obie bramki dla „06" zdobył Piosko wik, zaś dla gospodarzy — Hanf i Ma rek.

KS. „KOŚCIUSZKO" SZOPIENICE — KS. „ISKRA" SIEMIANOWICE 2:4 (2:3)

KS. „22" Mała Dąbrówka — KS. „25" Wełnowiec 6:4 (1:3)

Pocztowe PW. Katowice — KS. Pszczyna 3:0 (2:0)

Najlepszym graczem na boisku był Rzychoń z Pocztowego, zdobywca 3 bramek.

KS. Orzeł Wełnowiec — KS. „07" Siemianowice 7:1 (2:1)

TS. Murcki — KS. Powstaniec Nikiszowiec 5:3 (2:0)

Gra naogół wyrównana, a o zwycięstwie zadecydowała lepsza kondycja strzałowa.

KS. Concordia Knurów — KS. I. Chwałowice 11:0 (5:0)

Bramki dla Concordii zdobyli: Gajda 4, Szopa 4 i Białas 3.

KS. Strzelec Pszczów — KS. Dąb 1:0 (1:0)

Zawody te, którym sędziował p. La band odbyły się w wielce nienormalnych warunkach. Jeśli protest „Debu" nie zostanie uwzględniony to szanse na wejście do Ligi Śląskiej znacznie się pogorszyły.

Polska na ostatniem miejscu w wojskowej Olimpjadzie

BUKARESZT. 8. 10. W niedzielę zakończyła się w Bukareszcie t. zw. wojskowa Olimpjada piłkarska, w której wzięły udział Polska, Rumunja i Czechosłowacja.

Ostatni mecz, rozegrany w niedzielę pomiędzy reprezentacjami armji polskiej i rumuńskiej, zakończył się zwycięstwem Rumunji w stosunku 3:0 (1:1).

W klasyfikacji państw pierwsze miejsce zajęła Czechosłowacja, 4 pkt. przed Rumunją 2 pkt. i Polską 0 pkt.

Skład reprezentacji piłkarskiej

KRAKÓW. 8.10. — Tel. wł. — **Skład piłkarskiej reprezentacji ustalił po niedzielnych meczach ligowych p. Józef Kałuża, kpt. związkowy P. Z. P. N. jak następuje: Albański, rezerwa Szumiec, Martyna, Bułanow, rezerwa Pająk, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, rezerwa Cebulak i Dziwisz, Król, Matias, Nawrot, Pazurek, Niechcioł, rezerwa Ciszewski, Włodarz.**

Początek meczu z Czechosłowacją, który jak wiadomo odbędzie się 15 b. m. na Stadjonie Wojska Polskiego, wyznaczony został na godz. 12.30. Wczesna pora wyznaczenia zawodów (przed obiadem) powinna umożliwić wszystkim oglądanie tej ciekawej walki.

W sobotę PZPN otrzymał depeszę z Wiednia z zawiadomieniem, że sędzia Braun nie może przybyć i wziąć udziału w zawodach polsko - czeskich.

Nieco egzotyki

Nishida, wicemistrz olimpijski z Los Angeles, znajduje się stale w doskonałej formie. Na treningach skacze on stale 4.10 mtr., a przyrzeka że na mistrzostwach japońskich (1 i 2 październik) poraz drugi w życiu przeskoczy 4.30 mtr.

Okazyj osiągnięcia podobnego wyniku będzie wiele, tembardziej, że rywale nie pozwolą mu zabrać mistrzostwa bez walki. Poza Nishidą Japonja rozporządza aż trzema skoczkami, którzy osiągają conajmniej 4 mtr. są to: Michizuki, Ooe i nowa gwiazda Kelo. Niedarmo Japonja uchodzi za wylęgarnię skoczków!

Największą nadzieją Japonji na Olimpjadę Berlińską jest 18-toletni uczeń Koike, który na mistrzostwach szkolnych zdobył sześć pierwszych miejsc z nieprawdopodobnie doskonałemi rezultatami: 100 mtr — 10.7 sek., 200 mtr.— 22.3 sek., 200 mtr przez płotki — 25.2 sek., skok wdal — 7.16 mtr., trójskok — 14.07 mtr., oszczep — 51.70 mtr.

Murowany kandydat do olimpijskiego dziesięcioboju! Takie wyniki przy osiemnastu latach — wierzyć się nie chce! U nas 18-letniemu młodzieńcowi wolno ubiegać się o wyniki tylko w dziale łaciny i trygonometrji. Chyba że — pod maską...

Yoshioka, doskonały sprinter japoński, uczestnik olimpijskiego finału na 100 metrów, pracuje obecnie nad powiększeniem wytrzymałości. Start ma doskonały, szybkość — olbrzymią, co udowodnił w Los Angeles, prowadząc bieg przed Tolanem i Metcalfem. Ale sił starczyło mu tylko na 60 mtr. Potem się zatkał, stanął w miejscu jak Sikorski i skończył na ostatniej, szóstej pozycji.

Yoshioka spróbował teraz swych sił w sztafecie 4x400 mtr. Biegnąc ze startu Yoshioka uzyskał czas 50,5 sek. bez zbytniego wysiłku.

W Osaka Nambu, wicemistrz olimpijski w skoku wdal i mistrz trójskoku przebiegł 100 metrów w 10,5 sekund, a skok wdal wygrał wynikiem 7.30 mtr. Na tych samych zaw dach Nishi miał czas 21,2 sek. na 200 metrów.

Z Jawy (Indje Holenderskie) przyjechał do Amsterdamu 20-letni zawodnik Mesman Schultz, który zdumiewa swem wszechstronnem wyrobieniem. Schultz pływa doskonale, jest mistrzem bokserskim Jawy w swojej wadze i bardzo obiecującym lekkoatletą. W skoku wwyż osiągnął w tym roku 170 cm, płotki przebiegł w 15,6 sek. (ale trzy wywrócił), w tyczce — bez żadnego przygotowania — uzyskał 3.60 mtr.

Jawajski Kuchar wygrał przed tygodniem mistrzostwo Holandji w dziesięcioboju, osiągając niezły wynik 6236,63 punktów.

Kronika zagraniczna

ZURYCH. 8. 10. — Tel. wł. — Kryterjum szosowców rozegrane na dystan sie 100 klm. wygrał Piemontesi, w 2:42:59,4 — 38 pkt. przed Antenenem 23 pkt. 3) Frantz, 4) Valentyn (Holandja).

BRUKSELA, 8. 10. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Europy dla sprinterów wygrał Scherens przed Michardem, Richterem, Arletem, Martinettim, van Egmondem, Falk Hansenem, Steifesem i Gerardinem.

KOLONJA, 8. 10. — Tel. wł. — Kryterjum asów na 120 klm. wygrał Cocquelaux w 3:00.02, przed Tommie 1 de Calouvez (wszyscy Belgowie).

ANTWERPJA, 8. 10. — Tel. wł. — Wyścig 80 klm. parami wygrali Braspenning, J. van Kempen.

LONDYN, 8. 10. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi angielskiej na czoło wysunął się Totenham — 12 pkt. — po zwycięstwie 9:3 nad Sunderlandem. Drugi jest Portsmouth — 11 pkt. — mimo przegranej z Leicester City 1:2. Na trzeciem miejscu z 10 pkt. są Huddersfield Town (przegrał z Aston Villą 3:4) Arsenal, Blackburn Rovers (dwa te kluby grały na remis 2:2) Manchester City (zremisował z Newcastle United) Leicester City, Aston Villa i Liverpool (pobił Chelsea 3:0).

PRAGA, 8.10. — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich Slavia — Židenice 3:2, Sparta — Nachod 6:3, S. K. Kladno — Viktoria Žižkov 3:1 Bohemians — Teplitzer F:C 3:2. Półfinały mistrzostw amatorskich: DFC — Bata (Zlin) 2:0 AFK Kolin — Budziejowice 5:2, Vienna (Wiedeń) — S. K. Bratyslawa 2:0.

PARYŻ, 8. 10. — Tel. wł. — Mecze piłkarskie J. C. Mulhouse — F. C. Rouen 2:1. Havre A. C. — SC. Strasburg 5:4. Roubaix — Olympique (Marsylja) 3:0.

BERLIN, 8. 10. — Tel. wł. — W mistrzostwach Berlina Hertha pobiła Pankow 5:4, a przeciwnik Warty Blau Weiss grał u Union Oberschoeneweide 1:1. Minerwa — BSV 92 3:1 (0:1).

Zabała odniósł pierwsze zwycięstwo po zniesieniu dyskwalifikacji. Wygrał on w Nowym Jorku bieg 6 mil ang. w czasie 31:38.2 sek.

77 mtr. oszczepem rzucił Jaervinen na mitingu w Wyborgu. Oszczep skręcił jednak bardzo w bok, tak że po zmierzeniu odległości w linji prostej wynik brzmiał tylko 75.02.

Sensacja Wielkiej Brytanji, to przegrana Szkocji w meczach międzypańsłwowych. Przed tygodniem pobiła ją Irlandja 3:2, w środę Walja w tym samym stosunku: Walja prowadziła już 3:0.

Szkocja straciła już wszystkie szanse na zdobycie mistrzostwa Wielkiej Brytanji. Faworytem jest Anglja.

Ruch kroczy ku górze

Ruch — Wisła 2:1 (1:0). Bramki dla Ruchu Loewe i Urban, dla Wisły Obtułowicz.

Drużyny: Wisła: Madejski; Pychowski, Szumilas; Bajorek, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Feret, Obtułowicz, Woźniak (Artur), Sołtysik i Łyko.

Ruch: Kurek; Kacy, Wadas; Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Loewe, Giemza, Gwóźdź, Włodarz.

Drużyny przystąpiły do gry w wielkiem skupieniu. Nie wyszło to jednak na dobre drużynie krakowskiej, której atak chcąc grać celowo — zatracił się zupełnie i przedstawiał, zamiast jednolitej linji, bez nadzieiną garstkę kiepskich indywidualistów. Specjalnie słaby był Obtułowicz, a względnie najlepszy Artur. Ponad poziom drużyny wybijał się Kotlarczyk I, a jeszcze wybitniej Pychowski w obronie. Młody Madejski w bramce mógł naogół zadowolić.

W drużynie gospodarzy wypadł najlepiej Kurek. Obrońcy początkowo grzeszyli brakiem precyzji, ale nadrabiali ofiarnością. Później się rozegrali i zadawalali w zupełności. Linja pomocy była najrówniejsza, a jak zwykle najwięcej musiał się podobać Dziwisz.

W ataku szczególnie blado wypadł Włodarz, który zabłysnął swojemi umiejętnościami dopiero w ostatnich 15 minutach. Urban, który po swojej nieudałej eskapadzie ponownie zagrał, nie wykazał swej najlepszej formy. Giemza na środku ataku był dobrym kierownikiem, ale własna jego aktywność była niewystarczająca. Bardzo dobrze wypadł w pierwszej połowie nowicjusz Loewe. Dysponuje on wystarczającą techniką i doskonałą orjentacją.

25 minuta przyniosła prowadzenie barwom miejscowych. Bardzo ostry strzał Giemzy broni Madejski nakrywką. Jednakowoż czyni to zbyt wcześnie i piłka wylatuje z pod niego, co doskonale wyzyskuje Loewe, strzelając do pustej bramki.

Po zmianie stron zmieniła się także sytuacja na boisku. Wisła jakoby ożyła, a Ruch jakoby w rezerwie. Coraz częściej podchodzą przeboje Wisły do pola karnego gospodarzy i obrona oraz bramkarz mają dużo pracy. Wisła dąży całą parą do wyrównania. Udaje się to jej w 28 minucie, kiedy nastąpił przebój Artura i jego podanie na lewe skrzydło. Łyko centruje do nieobstawionego Obtułowicza a ten umieszcza piłkę z woleja, w siatce Ruchu.

Widownia dopinguje miejscowych, ale ci uzyskują narazie tylko ponowną przewagę w polu. Emocje widzów skończyły się dopiero w 40 minucie. Róg bity doskonale przez Włodarza stopuje Giemza, a nadbiegający całym impetem Urban zabiera mu piłkę i pakuje ją bardzo silnym strzałem do bramki. Radość widzów nie miała końca.

Rekordy świata - na codzień!

Walasiewiczówna poprawia znów tabelę „najlepszych“ na dystansie 80 i 1000 mtr.

Walasiewiczówna startowała na Śląsku po raz pierwszy po powrocie z Ameryki, a zarazem przedostatni przed wyjazdem do Ameryki. Postawiła ona sobie jako zadanie zaatakowanie rekordów światowych na dystansie 50, 80 i 1000 mtr. Po odmowie Koubkowej, która niezawodnie wolała nie ryzykować ponownej porażki, były ślązaczki partnerkami Walasiewiczówny, a że zaliczają się one do najlepszej klasy polskiej, musiały w zupełności zadowolić.

Próby Walasiewiczówny powiodły się w całej pełni, gdyż nawet wyrównanie rekordu światowego na 50 m. przy 4-ch falstartach na bardzo kiepskiej bieżni osiągnęła Walasiewiczówna czas 6,4 sek, t. j. ten sam czas, który został zatwierdzony jako oficjalny rekord światowy ustanowiony przez Mejzlikową (Czechosłowacja). Orłowska uzyskała czas 6.8 sek. Pozatem biegły Preissowna i Białasówna.

Na 80 mtr. startowały również te same 4 zawodniczki. Walasiewiczówna uzyskała 9.8 sek., to znaczy poprawiła swój własny rekord światowy na tym dystansie o 0.1 sek. Orłowska, która przybyła jako druga do mety, uzyskała czas 10.5 sek. poprawiając przez to o 0,3 sek. dotychczasowy rekord śląski.

Na 1000 m. pobiegła Walasiewiczówna, dając wyrównanie dwom ślązaczkom. Szuasówna miała biec 900 m., a Hieronimówna 810. Jak się później okazało handicap ten nie był szczęśliwie dla Walasiewiczówny rozłożony gdyż na ostatnim wirażu przegoniła Szausównę, podczas gdy Hieronimówna bieg już dawno skończyła i nie mogła była być żadna podnietą dla Walasiewiczówny.

W każdym razie rezultat biegu był bardzo dodatni i wszystkie trzy zawodniczki uzyskały bardzo dobre czasy: Walasiewiczówna 3:02,5 czyli o 2.3 lepiej od dotychczasowego rekordu Angielki Lunn — 3.04.8 Niedzielny czas Walasiewiczówny jest również lepszy od ostatniego rekordu Koubkowej 3.03.3 oraz czasu ustalonego przed tygodniem przez Japonkę, która uzyskała 3.03. Bezwzględnie stwierdzić trzeba, że gdyby bieżnia była chociaż trochę lepsza, to Walasiewiczówna powinna była uzyskać czas niżej trzech minut. Szuasówna uzyskała na 900 m. 3.07.8. a Hieronimówna na 810 m. 2:51.

Ramami dla startu Walasiewiczówny były zawody lekkoatletyczne panów Pogoni i reprezentacji dzielnicowej Sokoła. Zawody te zakończyły się niespodziewaną, ale zasłużoną wysoką wygraną Sokoła w stosunku 231 do 139. Wyniki uzyskano następujące: 100 m. Miller (P) 11.4. 1500 m. Rakoczy (C) 4.36. Rzut kulą: Praski (S) 13,35. Skok wzwyż: Danielak (P) 1.66. 400 m.: Danielak (P) 55.4 2) Żyłka (S) 55,8. Dysk: Praski (S). Sztafeta 4×100 Sokół 47 sek. 800 m. Rakoczy (P) 2,07,2. Oszczep: Żyłka (S) 51,42. Skok wdal: Rak (S) 5.76. 5.000 m.: Stokosiński (S) 17,05.5. Sztafeta 4×400: Sokół — 3.53.8.

Polska zwycięża Czechosłowację

w zawodach pięściarskich

POZNAŃ. 8.10. W hali Targow rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Czechosłowacji, zakończony zasłużonem zwycięstwem Polski w stosunku 10:6.

W poszczególnych wagach osiągnięto następujące wyniki:

W wadze muszej Pawlak (Polska) i Kocman (Czechosłowacja). Znaczna przewaga Polaka, który wygrał na punkty.

W wadze koguciej Rogalski pokonał na punkty Szithana.

W wadze piórkowej Rudzki przegrał z Prohazką (Cz.).

W wadze lekkiej Adamec (Cz.) bije Wolniakowskiego zdecydowanie na punkty.

W wadze półśredniej Pisarski wygrał ze Starym (Cz.).

W wadze średniej Chmielewski zwycięża Pospitila.

W wadze półciężkiej Antczak przegrywa z Nejtkiem (Cz.).

W wadze ciężkiej Pilat zwycięża Burgrafa (Cz.).

Córka na szynach tramwajowych

rzucona przez ojca okrutnika

Mieszkańcy Świętochłowic i okolicy są pod wrażeniem niezwykłego wypadku usiłowanego zabójstwa, jakie miało miejsce późnym wieczorem w ubiegłą niedzielę. Augustyn Świtała ze Świętochłowic (Nowowiejska 3) chcąc pozbyć się swej umysłowo chorej córki, 18-letniej Hildegardy, podstępnie wyprowadził ją z mieszkania na ulicę, a następnie powalił na ziemię i zaciągnął na szyny tramwajowe, w chwili gdy zbliżał się elektrowóz.

Zaalarmowani krzykiem i płaczem dziewczyny przechodnie rzucili się na nieludzkiego ojca udaremniając mu wykonanie zbrodniczego czynu. Ukazaniu się policjanta zawdzięczać należy, że tłum nie wykonał samosądu na Świtale.

Nieszczęśliwą dziewczynę powierzono dalej ojcu, który zabierając ją do domu, miał się wyrazić: „Chodź pieronie do domu, kiedy cię nie przejechało“.

Świtałę pozostawiono narazie na wolności z równoczesnem przekazaniem sprawy do sądu.

Sytuacja w Lidze

Do tabelek obowiązujących obecnie wprowadzone są już dwa walkowery, zatwierdzone ostatnio przez W. G. i D.: Ruch — Legja 3:0 (zamiast 4:1) oraz Warszawianka — Strzelec 3:0 (zamiast 1:2). Pierwsza decyzję zawiniła Legja, zalegając w opłacie pewnych należności do kasy Ligi. Druga — była wynikiem gry Rusiela bez zgłoszenia, w barwach Strzelca.

Dzięki tym niespodziewanym dwu punktom oraz remisowi niedzielnemu z Czarnymi, Warszawianka objęła prowadzenie w grupie spadkowej, mając lepszy stosunek bramek od Strzelca.

Ten ostatni poniósł pierwszą porażkę (na boisku), ale zato odrazu dotkliwą z rąk Garbarni, która skoczyła dzięki temu o dwa miejsca w górę tabeli, pozostawiając na końcu Wartę.

W gronie mistrzów, niedziela przyniosła porażki obydwu liderom: Wisła, pokonana przez Ruch 1:2, utrzymała się tylko dlatego na czele, że Pogoń przegrała równocześnie z Cracovią 1:3. Skorzystali zresztą z tego i Ślązacy obejmując, dzięki lepszemu stosunkowi bramek, drugie miejsce — przed lwowianami. Na dole tabeli nic się nie zmieniło. Specjalnie godna uwagi jest ostatnio pozycja Legji, z 1 pkt. zdobyczy w 8-miu meczach!

GRUPA MISTRZOWSKA

	gier	st. br.	punkt.
1. Wisła	8	13:7	11
2. Ruch	7	19:13	10
3. Pogoń	8	19:15	10
4. Cracovia	6	13:12	6
5. Ł. K. S.	7	9:11	6
6. Legia	8	8:23	1

Bramek strzelono 81 w 22 meczach.

GRUPA SPADKOWA

	gier	st. br.	punkt.
1. Warszawianka	7	16:9	10
2. Strzelec	7	15:14	10
3. Czarni	8	13:14	7
4. Garbarnia	8	18:17	6
5. Podgórze	7	8:13	6
6. Warta	7	11:14	5

Bramek strzelono 81 w 22 meczach.

Tajemnicza śmierć młodej kobiety

Z Nowego Bytomia donoszą: Wśród niezwykle tajemniczych okoliczności zmarła wczoraj w mieszkaniu rodziców w Nowym Bytomiu, 25-letnia Łucja Olszówka (Korfantego 6).

Zawezwany przez policję dr. Pieczka celem stwierdzenia przyczyny zgonu, ustalił, iż zmarła była w piątym miesiącu ciąży i śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek niedozwolonego zabiegu.

Zwłoki Olszówny zabezpieczono w miejscowej kostnicy do dyspozycji władz sądowych

Tajemnice toru wyścigowego

Tradycje dopingowe odżywają

Smutne tradycje dopingowe odżyły znowu na torze warszawskim. Przez pewien czas, ściślej mówiąc, od chwili ostatniego skandalu dopingowego, którego bohaterami była Rita i Kosmala, nie słyszano nic o kombinacjach przy użyciu środków podniecających. Dopiero ostatnio gruchnęły potworne wieści, że znów stary sposób ma być zastosowany w jednej z najpoważniejszych gonitw sezonu. Kto to ma uczynić, od kogo wychodziła ta inicjatywa, nie można się było zorjentować. Dziwiono się powszechnie, że właśnie teraz pojawiają się te pogłoski, gdy w sądzie okręgowym wkrótce zasiądzie na ławie oskarżonych wielka banda, która dokonywała przestępstw tego rodzaju. Czyż by groźba surowej odpowiedzialności nie odstraszała kombinatorów? Łączono także owe zamierzenia dopingowe z powrotem Rity do Warszawy i jej coraz częstszemi wizytami na torze. Wiadomości te dotarły także do zarządu wyścigów. Początkowo nie wierzono tym informacjom, ale gdy zaczęły one nadchodzić coraz częściej, postanowiono energicznie i stanowczo zająć się wyświetleniem ich prawdziwości. Komisja techniczna, której zlecono załatwienie tej sprawy, rozpoczęła śledztwo przy pomocy policji, którą miała do dyspozycji. Nie zdołano jednak dowiedzieć się niczego pewnego, poza terminem, w którym miała być dokonana owa kombinacja dopingowa.

Wiele też sensacji uczyniło nagłe pojawienie się funkcjonarjuszów Zarządu wyścigów w różnych stajniach, z których zapisano konie do biegu o klasyczną nagrodę. Funkcjonarjusze ci w sposób stanowczy zażądali odprowadzenia koni, które miały brać udział w wyścigu do oddzielnej stajni. Nie pomogły narzekania i perswazje trenerów. Wszystkie konie odprowadzono i zamknięto pod dozorem stajni. Lekarz wyścigowy zbadał je wszystkie i orzekł, że dotychczas nie zdołano żadnemu koniowi dać trucizny, jednak odosobnienie ich przyszło już w ostatniej chwili, gdyż jeszcze za pół godziny nie możnaby ręczyć za to, czy przestępstwo nie zostałoby spełnione. W ten sposób gonitwa, która zapewne miała być przedmiotem gry bokmacherów, czy funkcjonarjuszów stajennych rozegrana została najzupełniej uczciwie. Represja ta wzbudziła wielkie zaniepokojenie wśród bokmacherów, którzy pierwszy raz od czasu istnienia wyścigów widzieli objaw silnej ręki komisji technicznej. Postanowiono przeprowadzić wszechstronny wywiad, aby dowiedzieć się, czy wypadek izolowania koni przed wyścigiem jest odosobniony, czy też ma być zaczątkiem akcji w tym kierunku. Towarzystwo zachowało jednak, co do tego całkowite milczenie i nikt nie mógł się niczego dowiedzieć. Nagabywano wszystkich. Kiedyś nawet jakiś obcy mężczyzna zaczepił na ulicy Kostka w momencie, gdy wracał on z wyścigów do domu. Kostek, jak się to mówi był już zupełnie wykwalifikowanym pracownikiem stajennym i zawód swój wykonywał tak pilnie i tak dokładnie, że Jur postanowił zostawić go w stajni na stałe. Zwłaszcza, iż chodziło mu o to, ażeby Matrasz miał zawsze przy sobie kogoś pewnego, kogoś takiego, który strzegłby go przed możliwościami takich niespodzianek, jaką gotował mu Wypych rękami Małkowskiego. Wypadek Matrasza, teraz w okresie sezonu i to w tym czasie, gdy stajnia Orłowskiego, zaczynała na torze odgrywać coraz większą rolę, byłby przykrą niespodzianką i mógłby zniweczyć wszystkie tak pracowicie opracowywane plany. Kostek spędzał przy stajni całe dnie, znał już wszystkie konie, ich narowy i przyzwyczajenia. W domu o niczem innem nie mógł mówić tylko o swej pracy. W chwilach wolnych paradował po mieście w jaskrawym barwnym swetrze żokiejskim, oraz butach z cholewami. Widocznie musiał mieć minę wielkiego działacza wyścigowego, skoro ów mężczyzna, który zaczepił go na ulicy Polnej, ukłonił mu się nisko i przeprosiwszy, zapytał:

— Czy panowie mają polecenie oddawać teraz przed każdym biegiem konie do oddzielnej stajni?

Kostek spojrzał pytająco na nieznajomego.

— Co pan sobie życzy odemnie, z jakiej racji ja mam pana informować o tem, co będzie się działo w stajni.

— Ja przepraszam pana, ja tylko tak chciałem się dowiedzieć, bo mnie to interesuje, jako gracza wyścigowego.

— Jeśli to pana interesuje, to niech pan uda się do biura informacji w Zarządzie. Instrukcja mówi wyraźnie, że personel wyścigowy nie może nikogo informować o sprawach dotyczących przebiegu wyścigów i nie może stawiać żadnych proroctw.

— Wiem o tem, ja też tylko prywatnie.

— Ja prywatnie nie chcę mieć z panem żadnych interesów. Już widziałem takich, którzy „prywatne" sprawy mieli, a dzisiaj odsiadują grube wyroki za to w Mokotowie.

— Grzeczny to pan za bardzo nie jest.

— A pan za bardzo mądry też nie jest.

Od słowa do słowa na ulicy rozpoczęła się kłótnia. Kostek nie lubił zostawać dłużny i na każde słowo, które powiedział nieznajomy, odpowiadał dziesięcioma i to zaczerpniętemi ze słownika tak dobrze Kostkowi znanego. Nieznajomy czempręd zawrócił i uciekł, a Kostek wołał jeszcze w ślad za nim:

— Panie szanowny, może się pan boi sam wieczorami chodzić, może granatowy, z panem pójdzie, oni lubią takich pasażerów, jak pan.

Nieznajomy jednak widocznie nie miał ochoty do spacerów z kimś, wolał chodzić w pojedynkę, to też jak śmiał się później Kostek, zawijał fraka i leciał jak Pickard.

Przyszedłszy do domu Kostek natychmiast powtórzył treść swojej rozmowy z owym nieznajomym Matraszowi, który nie omieszkał udzielić swojemu pupilowi całego szeregu rad, jak należy zachowywać się w takich wypadkach.

Wieczorem Matrasz poszedł do Orłowskiego. Jura nie było, a Orłowski zapytany przez Matrasza gdzie może go odszukać, bezradnie rozłożył ręce.

— Niewiem. A czy dziś w stajni go nie było?

— Nie, nie było.

— Zupełnie nie mam pojęcia co się z nim stało. Telefonował tylko z miasta do gospodyni, że nie będzie na obiedzie, stąd wiem, że nic złego mu się nie stało, ale zupełnie nie mam pojęcia co się z nim dzieje, i gdzie go szukać.

— To bardzo szkoda, jest tyle pilnych spraw do załatwienia.

— A może ja będę mógł coś załatwić?

Powiedziawszy te słowa Orłowski cofnął się natychmiast. Nie chciał, aby przez moment mogło powstać mniemanie, że chce on objąć sprawy, które dotychczas całkowicie, samodzielnie załatwiał Jur.

— Trzeba się wstrzymać do jutra, napewno pan Jur jutro będzie osobiście w stajni.

Orłowski nie chciał wtajemniczać Matrasza w swoje podejrzenia i obawy. On przecież zdawał sobie z tego sprawę, że Jur znajdował się u Niej..., że do domu nie wraca zapewne dlatego, że obraził się na niego za scenę w kawiarni, jaką zrobił Ricie. Zresztą znał stosunek Matrasza do Rity i wiedział, że mogłoby mu to sprawić dużą przykrość.

Matrasz natomiast nie domyślał się niczego.

Jak tylko pan Jur przyjdzie, chcę się z nim zobaczyć. Coś dziwnego dzieje się z Mazepą. Od dwuch dni nic nie je, a przecież w niedzielę ma stanąć do decydującego biegu.

— Trzeba więc wezwać dzisiaj lekarza, bo jutro może być już zapóźno.

— Tak, tylko, że pan Jur zamierzał zmienić lekarza.

— Będziemy musieli się więc wstrzymać, ja postaram się do tego czasu skomunikować z panem Jurem i jak tylko go odnajdę, dam panu zaraz znać.

(Dalszy ciąg jutro).

Posilili się „na bachę“

Słowo „darmocha“ działa magicznie na ludzi głodnych. To też nie można się dziwić mieszkańcom Katowic panom Swółowi i Tomankowi, że przyjęli z całą gotowością zaproszenie pana Józefa Wieczorka, który wprowadził ich w gościnne progi restauracji „Oaza“ (pl. dra Rostka).

Jedli, pili, palili — dość, że rachunek wyniósł 24.55 zł.

Korzystając z nieuwagi personelu panowie darmochowcy opuścili pospiesznie lokal zapominając o najważniejszej rzeczy t. j. uregulowaniu rachunku.

Poszkodowany jest p. Józef Gruber (Krzywa 8), usłużny pracownik gastronomiczny.

P. Gruber poskarżył się policji, która przyrzekła odszukać darmozjadów.

Szukał szczęścia w Katowicach

Wczorajszej nocy ujęła policja w Katowicach podejrzanie wyglądającego typa, który wałęsał się bezcelowo po ulicach miasta. Zatrzymanym okazał się mieszkaniec Lwowa 20-letni Stanisław Szyryja (Szeptyckich 21).

Ponieważ Szyryja nie posiadał gotówki jak również nie potrafił określić celu pobytu w Katowicach, został osadzony w areszcie do dyspozycji dyrekcji policji.

Szyryja zostanie odesłany do Lwowa.

Włamanie do restauracji

Wczorajszej nocy dokonano włamania do restauracji Romana Popiołka przy ul. Wandy 22 w Katowicach. Łupem rabusiów stało się kilkanaście flaszek wódek, artykuły spożywcze, oraz gotówka w kwocie 254 zł.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Detektyw Stefenson postanowił nie odstępować Bielickiego ani na krok. Wysoka nagroda jaką przyrzekł mu Maharadża Lahore — była najsilniejszym magnesem jaki trzymał go przy nim.

Prefekt policji idąc z nim ulicą żartował:

— Żeby tylko nie sprzykrzyło się panu czekać — mówił — bo zdaje sie że my tak prędko nie będziemy mogli wypuścić ze swoich rąk. Tyle mamy skarg, nie wchodzę w to czy prawdziwych czy fałszywych, że sprawdzenie wszystkich oskarżeń zajmie nam niemało czasu.

— O, ja zaczekam — mówił Stefenson — jednak nie będę siedział bezczynnie. Przez ten czas pojadę do Maharadży i zdam mu raport o schwytaniu sprawcy okradzenia skarbca.

— Byle nam tylko przez ten czas nie umknął — zaniepokoił się prefekt — człowiek który ucieka ze strzeżonego hotelu i to w dodatku autem detektywów, a następnie sam oddaje się w ręce policji byle tylko wyzwolić z jej rąk chwilowo zatrzymaną żonę czy przyjaciółkę, jest jak widać człowiekiem zdolnym do wszystkiego.

— Panie prefekcie, nawet niech pan tego nie mówi, to byłoby wręcz okropne, ja o tem spokojnie nie mogę myśleć, ja mam zbyt wielkie zaufanie do pańskich ludzi abym mógł przypuścić coś podobnego.

Tak romawiając doszli do prefektury, gdzie już oczekiwał wcześniej przywieziony Bielicki.

— Późno już dziś, przesłuchanie trzeba odłożyć do jutra — zadecydował prefekt— tymczasem proszę przeprowadzić zatrzymanego do aresztu i pilnować go dobrze.

Gdy dwaj sierżanci policji odprowadzali go do celi. Bielicki zawrócił na moment i złożył Stefensonowi przesadnie uniżony ukłon.

— Dowidzenia panie Pinkerton, dowidzenia na wolności...

Stefenson nie odpowiedział na ukłon a w duszy pomyślał sobie, że wszystko jest możliwe.

* * *

Dla ochrony Bielickiego przeznaczono specjalnego dozorcę który nie spuszczał go z oka.

Stary dozorca więzienny nie widział jeszcze nigdy w życiu takiego więźnia. Z twarzy Bielickiego nie schodził miły uśmiech.

Mimo surowego regulaminu dozorca wdał się w rozmowę z więźniem. Początkowo rozmowa była przeciętna i dotyczyła stosunków więziennych, później jednak rozmawiający zeszli na inne tory i wówczas dozorca stwierdził z przerażeniem że Bielicki zaczął mówić od rzeczy, że nie potrafił doprowadzić żadnej myśli do końca i że wreszcie jego poglądy na świat są tego rodzaju, że istotnie najwłaściwszem miejscem pobytu stawał sie dla niego areszt.

O treści tych rozmów dozorca nie omieszkał zawiadomić inspektora więzienia, ten zawiadomił naczelnika, a stamtąd wieść przedostała się do gabinetu sędziego śledczego.

Kiedyś przy relacji dozorcy był obecny lekarz więzienny.

— Rzecz szczególna — rzekł wysłuchawszy dozorcy — że ten człowiek nigdy nie potrzebował mej pomocy. Wprawdzie jeśli traktować go jako umysłowo chorego, takie postępowanie byłoby usprawiedliwione. Warjat nigdy nie zdaje sobie sprawy ze swego stanu — i instynktownie boi się lekarza. Niemniej jednak ja muszę go zbadać i w tym celu będę musiał prosić o sprowadzenie go jutro rano do mojego gabinetu. Oczywiście że bezpośrednio dla sprawy moje orzeczenie nie będzie miało znaczenia—ale i panu może się ono przydać dla śledztwa — prawda panie sędzio?

— Chętnie zgadzam się na przeprowadzenie tego badania — oczywiście pod warunkiem że więzień będzie przez cały czas pilnie strzeżony.

Jeszcze tego samego dnia Bielicki zawiadomiony został przez dozorcę, że będzie nazajutrz wezwany przez lekarza, który chce z nim porozmawiać nietylko dlatego aby go zbadać, ale przedewszystkiem aby poznać jego teorje o świecie i ludziach, które to teorje wysuwał wielokrotnie Bielicki w rozmowach z dozorcą.

Długo w noc Bielicki zastanawiał się jak ma postępować z lekarzem. Czy grać rolę umysłowo chorego — tak jak wobec dozorcy? Nie! To przecież byłoby zbyt naiwne. Lekarz więzienny — musiałby poznać się na symulacji — przecież z takiemi wypadkami styka się on codziennie. Należało zatem wymyślić coś nowego, coś bardziej prawdopodobnego.

Halina wracała do Warszawy w towarzystwie komisarza Skrzyńskiego, który poprzednio już zadepeszował do Pana Narzyńskiego, że wraz z jego córką wraca do kraju. Aczkolwiek Skrzyński starał się być bardzo grzeczny dla Haliny, ona jednak nie odezwała się do niego prawie ani słowa przez cały czas podróży. Zresztą spotykali się rzadko, tylko w wagonie restauracyjnym, bowiem Halina cały czas nie opuszczała przedziału w wagonie sypialnym. Komisarz Skrzyński, aczkolwiek niewidzialny, jednak bacznie obserwował przedział, bojąc się, ażeby Halina nie wysiadła gdzieś po drodze. lub żeby znowu nie zjawił się niewiadomo skąd, jak zwykle, Bielicki i nie porwał z powrotem swej ukochanej. Halina zaś, siedząc w przedziale kolejowym, nie marzyła o niczem innem, żeby zjawił się jej ukochany Jerzy. Chociaż teraz coraz więcej wierzyła, że Bielicki nie jest bez winy, i że ścigające go władze, mają podstawę, ażeby go szukać, to jednak ta świadomość absolutnie nie poderwała wiary jej do tego człowieka, a miłość jaką poczuła do niego zaraz przy pierwszem spotkaniu, nie tylko nie wygasła, ale potęgowała się z minuty na minutę. Gdy siedziała z zamkniętemi oczami na wygodnej kanapie międzynarodowego expressu, widziała go przy sobie, czuła jego obecność, słyszała w duchu jego pieszczotliwe słowa. Postanowiła sobie, że gdy przyjedzie do domu, stanowczo rozmówi się z ojcem i zażąda aby pozostawiono jej całkowitą swobodę w rozporządzaniu swą osobą. Przecież była już pełnoletnia i mogła rozporządzać sobą. Miała także zapewniony byt, a to dzięki temu, że po śmierci matki, należała się jej część ogromnego osobistego majątku, jaki wniosła w posagu jej ojcu. Wiedziała napewno, że ojciec nie zechce kwestionować jej prawa do tych pieniędzy, zresztą ojciec ją kocha i napewno uszanuje jej niezłomną wolę połączenia się z ukochanym człowiekiem.

Gdy przybyli na dworzec w Katowicach, Halina, która wyglądała oknem zobaczyła na peronie swego ojca, niecierpliwie rozglądającego się po pociągu. Natychmiast dała o tem znać Skrzyńskiemu, który stał na korytarzu wagonu i prosiła go, ażeby przyprowadził ojca do wagonu. Sama nie chciała dochodzić, obawiając się jak będzie przyjęta. Dziwiła sie bardzo, co ojciec robi na dworcu w Katowicach. Przecież to nie była stacja, na której miała ona wysiadać. Ciekawość jej wkrótce została zaspokojona. W drzwiach przedziału ukazał się ojciec. Spojrzał na nią, jak gdyby z wyrzutem i nie powiedział ani słowa powitania.

— Przyjechałem tutaj po ciebie samochodem, sądząc, że lepiej będzie jeśli dalszą drogę odbędziemy razem.

Bez słowa wstała, ubrała sie i wyszła. W ślad za nią tragarze wynieśli walizy. Komisarz Skrzyński pytająco spojrzał na Narzyńskiego.

— Nie będę już pana trudził dalej, panie komisarzu, może pan jednak w najbliższym czasie wpadnie do mnie to załatwimy różne aktualne sprawy.

Komisarz skłonił się i odszedł. Ojciec z córką zajęli miejsca w samochodzie. Przez długi czas oboje milczeli, wreszcie Narzyński rzekł:

— Uczyniłaś mi ogromną przykrość i to nietylko mnie, ale i nam wszystkim. Rozumiem, że jest w tem także część mojej winy. nie powinienem wprowadzać do domu człowieka, którego tak krótko i niezbyt dokładnie znałem. Ale cóż to znaczy w porównaniu z tem, co ty nam uczyniłaś.

— Ojcze, przecież jestem dorosła i mogę rozporządzać swoją osobą. Co zaś do tego wyboru, który padł na Jerzego, to mogę ci być tylko za niego prawdziwie wdzięczna, a ty Ojcze, przekonasz się, że jeszcze kiedyś będziesz dumny z takiego syna, jak Jerzy.

— Wolałbym nie być dumny i nie przeżywać tej całej historji. Uciekłaś z domu, jak z więzienia, co ludzie sobie pomyślą o tem. Wprost nikomu na oczy nie chcę się pokazać, a ty...

— A ja kocham mego Jerzego i mogę to powiedzieć wszystkim ludziom prosto w oczy. Poszłam za nim, nie żałuję tego i dalszą drogę życia także odbędę przy jego boku. Jest on moim mężem i będzie mi dobrym przewodnikiem.

Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA



DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

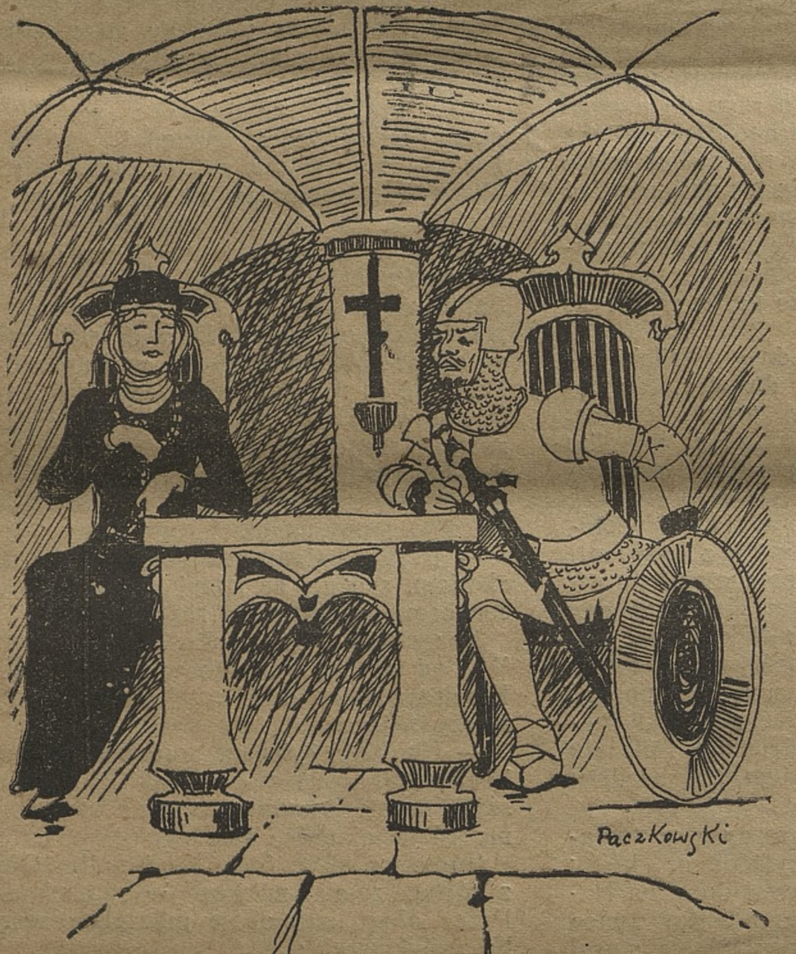
Powieść odległej przeszłości

Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. on oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymuja na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłanie

— Rycerzu, niedobrze jest upierać się przy zemście — upomniała go spokojnie przeorysza. Bo, że wam tylko o zemstę



na wójcie chodzi — to przecie jest najzupełniej jasnem i niezachwianem. Dlatego przypominam raz jeszcze — nie trzeba cięciwy w łuku za bardzo naprężać! Wy — zwłaszcza wy, kto jak kto, ale wy macie mnie wiele do zawdzięczenia. Przypomnijcie sobie dobrze o tem, Jarosławie Zaborowski!

Przewielebna potrąciła o dawną strunę przeszłości, która boleśnie zadrgała w jej sercu. Westchnienie tedy głębokie wymknęło się z jej piersi.

— Nie trzeba wspominać dawno minionych dni. Zresztą — tylko dzięki twardomózgowym komplikacjom ojca waszego nie wprowadziłem was, jako burgrabinę świerklaniecką w dolinę Brynicy.

— Dość — ucięła Offka z miejsca. — Sama wybrałam sobie habit i tem wszystkie wspomnienia przeszłości dalekiej bezpowrotnie się starły.

— Czy nawet ten okres, w którym na zamku ojcowskim bawiłem? Wiesz —o co chodzi? — — Albo — czyż mam ci przypomnieć — — —? Może chcesz, bym się dokładniej, jaśniej wyrażał? — — kpił burgrabia.

Offka stała się w jednej chwili tak czerwoną, iż omal krew z policzków jej nie trysła. Tuż potem zbladła zupełnie.

Ordynarny burgrabia nie uszanował nawet jej szat duchownych. Poruszył on chwile za bardzo świeckie w jej życiu. Ciął ją boleśnie w rozmodlone serce — sierpem smutnych wspomnień...

Ledwo się Offka unieść zdołała. Wstała — i po chwili milczenia, powstrzymując cisnące się jej do oczu łzy, z trudem mówiła:

— Jeżeliście poto przybyli, aby stan mój teraźniejszy obrażać, albo mnie samej grubiańsko dotykać — to uważam rozmowę naszą za skończoną. Przedtem jednak przyjmijcie należną wam odpowiedź. Prawda — nigdy nie zapomnę lat mojej młodości. Prawdą jest jednak i to, że tym, który młodość mą brutalnie zniweczył, jest nie kto inny, jak Zaborowski. On pozbawił mnie złud jedynych, on wyzuł mnie z największych skarbów doczesnych, on zabronił mi wierzyć w szczęśliwość życia ludzkiego i on pozbawił mnie wszelkich nadziei. On mnie oszukał. Ja jemu oddałam wszystko, oddałam mu swoje serce, oddałam mu swój pierwszy ból, oddałam mu. — — I nie zapomniałam jego imienia: Jarosław — ani też nie zapomniałam tego wszystkiego, co mnie z tym człowiekiem — — — łączyło. Ale mimo to cieszę się niezmiernie, że nie zostałam waszą żoną i że nie spotkał mnie podobny los, który spotkał —

— Kogo?!! — przerwał Jarosław ostro i prawie że groźbą.

— Ludwikę — odpowiedziała całkiem skromnie Offka. Boć nie będziecie i przy tem obstawać, że kobietom cudownie się na zamku wiedzie i że spoczywają tam na różach? Otóż to— z tego powodu domagam się przedewszystkiem wydania Jagny — bo inaczej — —

(Dalszy ciąg jutro)



ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300 277 Druk. „Prasa Polska" S. A.